Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 21 Kraków, środa 27 stycznia 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50. z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor naczelny: Józef Nekanda-Trepka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dziś oprócz artykułu Romana Dmowskiego pt.: „Sprawa robotnicza wczoraj a dziś" umieszczamy wywiad z min. St. Grabskim o oszczędnościach w szkolnictwie.

O oszczędności w dolarach.

Onegdaj w artykule wstępnym p. t.: „Dolar w handlu krakowskim" omówiliśmy przyczyny masowego pojawienia się dolara w Krakowie, jako środka płatniczego — dziś chcemy nieco bliżej zastanowić się nad tem, jak spożytkować zaufanie społeczeństwa do dolara dla dobra naszego życia gospodarczego.

Faktem jest, że państwo nie jest w stanie w drodze przepisów czy rozporządzeń dewizowych opanować ślepy pęd społeczeństwa ku dolarowi. — W tym kierunku nie należy nawet płynąć przeciw prądowi, lecz prąd ten wykorzystać dla dobra państwa. **Jedyną drogą ku temu, jest umożliwienie społeczeństwu składania dolarów w formie oszczędności w bankach prywatnych i państwowych.**

Niemieckie banki w Wielkopolsce t. zw. **D. Banki (Disconto Bank) licząc się z psychozą społeczeństwa, od dawna już zaprowadziły oprocentowane wkłady dolarowe u siebie** i w ten sposób zwabiły wielką część oszczędności dolarowych społeczeństwa polskiego do swoich kas. Oczywiście, że **te kapitały dolarowe D. Banków zasilają jedynie przemysł i kupiectwo niemieckie w Wielkopolsce i na Pomorzu i są wygrywane przeciw przemysłowi i rolnictwu polskiemu.**

W prasie poznańskiej i pomorskiej bardzo często spotykamy się z wiadomościami, że przemysł niemiecki pracuje całą siłą pary, nie walczy z trudnościami kredytowemi, staje się coraz bardziej niebezpiecznym konkurentem przemysłu polskiego, ponieważ czerpie kredyty bezpośrednio z Berlina.

W tych wiadomościach prasy wielkopolskiej i pomorskiej jest niewątpliwie część prawdy, wątpić należy by banki niemieckie, które dziś walczą same z niemałemi trudnościami, mogły finansować całkowicie przemysł i rolnictwo niemieckie w Polsce. **Zadanie te spełniają znakomicie niemieckie D. Banki w Polsce i to kapitałem przeważnie polskim.**

Okres paniki walutowej, jakiej byliśmy świadkami w listopadzie i w pierwszej połowie grudnia r. z. wykazał dowodnie, że w Polsce niamy jeszcze dość kapitału, ale zupełnie martwego, i tezaurowanego w kasach prywatnych. Wydobycie tego kapitału i uruchomienie go przytłumiłoby z pewnością nasze westchnienia i tęskne spojrzenia za ocean, skąd akcja pomocy w tak lenïwem postępuje tempie. Wydobycie tych kapitałów z kas prywatnych nie dokona się jednak szybko, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — trzeba wpierw przywrócić zaufanie społeczeństwa do złotego — **Zanim jednak to nastąpi, musimy użyć jako celu pomocniczego zaufanie społeczeństwa do dolara.**

Nad sprawą otwarcia oprocentowanych kont dolarowych powinny się w pierwszym rzędzie zastanowić władze Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i wyciągnąć z nich te same korzyści, jakie wyciągają niemieckie D. Banki.

Otwarcie kont dolarowych ma jeszcze inne dobre strony. **Wiadomo powszechnie, że u nas w kraju znajduje się olbrzymia ilość fałszywych dolarów doskonale podrobionych. Posiadaczami fałszywych dolarów w przeważającej ilości jest wieś i małe miasteczka.** Przez otwarcie kont dolarowych w bankach i wyciągnięcie ich ze skrzyń chłopskich **będzie można choć pobieżnie zestawić ile fałszywych dolarów jest w obiegu — wykryć niejedno gniazdo fałszerskie** i w ten sposób udaremnić oszukańczą akcję prowadzoną na szkodę chłopa, drobnego rzemieślnika, czy kupca polskiego w miastach prowincjonalnych. **Bl.**

Klub Wyzwolenia dalej rozpada się.

Warszawa (AW). Pięciu posłów z Wyzwolenia, którzy uzyskali swe mandaty w okręgach kresowych, postanowiło wystąpić z „Wyzwolenia" i założyć nowy klub „Kresowe Stronnictwo Chłopskie". Decyzja ta jest dowodem dalszego rozłamu w klubie parlamentarnym „Wyzwolenie", którego stan liczebny zmniejszył się znowu o pięciu posłów. Grupa posłów kresowych przyłączy się prawdopodobnie do „Stronnictwa Chłopskiego".

Węgiel polski na rynku włoskim.

Rzym, 24 stycznia. (PAT) Dziś w obecności posła Zaleskiego został zawarty w Rzymie kontrakt na dostawę znacznej ilości węgla polskiego dla kolei włoskich. Stałe te dostawy miesięczne będą stanowiły podstawę dla dostaw prywatnych, jak wiadomo bowiem zniżki taryfowe na kolejach austrjackich wchodzą w życie dopiero przy minimalnym transporcie 30.000 ton miesięcznie. Wobec tego należy się spodziewać, że na zasadzie obecnego kontraktu rynek włoski będzie mógł być w całej pełni wyzyskany dla węgla polskiego.

—o—

Bolszewickie pieniądze rozdmuchują pożar w Belgradzie.

Belgrad (AW). „Polityka" donosi, że śledztwo w sprawie aresztowanych agitatorów komunistycznych stwierdziło niezbicie, iż w ostatnim czasie nadeszły z Moskwy tajne instrukcje dla wzmożenia agitacji zarówno wśród ludności cywilnej jak i w armji. Ślady wzmożonej akcji w armji dały się odczuć w niektórych formacjach wojskowych. W tych dniach kurjerzy sowieccy przywieźli większe sumy pieniędzy. Jednego z nich aresztowano

—ooo—

DELEGACI BANKERS TRUSTU WYJEŻDŻAJĄ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Warszawa (AW). Dwaj delegaci „Bankers Trustu" zakończyli dziś badanie monopolu tytoniowego. Jutro wyjeżdżają oni prawdopodobnie do Nowego Jorku.

OBRADY W SPRAWIE POLSKIEJ USTAWY LOTNICZEJ

Warszawa (AW). W ministerstwie kolei rozpoczęły się dziś pod przewodnictwem dyrektora departamentu p. Czapskiego międzyministerjalne obrady nad projektem ustawy lotniczej. Dotąd obowiązywały na ziemiach polskich rozporządzenia które były przygotowaniem do jednolitej ustawy, obejmującej całokształt lotnictwa, w szczególności lotnictwa cywilnego.

WYPŁATA STYPENDJÓW AKADEMICKICH

Warszawa. (AW) Wobec uruchomienia kredytów na państwowe stypendja akademickie, Ministerstwo W. P. i O. P. zarządziło dziś wyasygnowanie reszty raty styczniowej do kwoty 90 zł. Wypłata pełnych rat za miesiąc luty jest zapewnioną.

OBCHÓD STASZICA W KATOWICACH

Katowice, 24 stycznia. (PAT) W dniu dzisiejszym obchodzono tutaj uroczyście 100-letnią rocznicę zgonu Staszica. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele marjackim, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i liczne rzesze publiczności. O godz. 12 odbyła się uroczysta akademja w Teatrze Polskim, na której program złożył się wykład prof. Hajdukiewicza z Krakowa, występ solistów katowickich, oraz produkcje chóru „Ogniwo".

Katastrofa na linji Bielsk.

Bielsk, 25 stycznia. Wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy na stacji Bielsk na linji kolejowej łączącej Białystok z Brześciem nad Bugiem, wykoleiły się 4 ładowne wagony na szczęście pociągu towarowego, dążącego w kierunku Białegostoku. Wypadku z ludźmi nie było. Zwrotniczy Michał Nikołowski przyznał się do winy.

—o—

Zgon kardynała Mercier.

Donoszą z Brukseli dnia 23 b. m.: Kardynał Mercier zmarł dzisiaj o godzinie 3 popołudniu.

Zmarły onegdaj kardynał Desiré Mercier urodził się w r. 1851 w Braine d'Allend w Belgji. Od roku 1907 był arcybiskupem Malines i kardynałem. Już około roku 1900 wysunął się on na czoło głębokiego ruchu umysłowego w kościele jako założyciel Revue Neoscholastique i autor dzieł kościelno-filozoficznych jak Criteriologie Metaphysique Générale, Les Origines de la Psychologie Conntemporeine, Philosophie Scholastique Moderne. W czasie wojny występując przeciw gwałtom Niemcom w Belgji, ściągnął na się słynny zatarg z władzami niemieckiemi, który oparł się o Watykan. W r. 1920, w czasie najścia bolszewickiego, wydał List Pasterski o modły za Polskę. Kardynał Mercier, wielbiony w Belgji, czczony w całym świecie, odznaczony w r. 1921 przez Polskę w hołdzie wdzięczności orderem Orła Białego, był jedną z największych postaci w kościelnem i ogólnem życiu w ostatnich dziesiątkach lat.

NIEMCY WEZMĄ UDZIAŁ W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Berlin (PAT). Nowy gabinet Rzeszy przyjął zaproszenie na konferencję rozbrojeniową.

Fałszywe 5-ciozłotówki.

Opis fałsyfikatów banknotów 5 ciozłotowych emisji 1 maja 1925 r.

Falsyfikat wykonany na papierze odmiennym. Znak wodny, od słabo widocznego do wyrazistego, fałszerze wykonali sposobem tłuszczowym. Kolory farb odmienne w swych odcieniach. Falsyfikat w wykonaniu graficznem jest względnie dobrze odtworzony. Fałszerze posługiwali się przy wykonaniu falsyfikatu maszynami.

Numeracja na falsyfikatach iest wykonana w kolorze czarnym w odcieniu szarym, podczas, gdy w autentycznych banknotach — intensywnie czarnym.

Rysunek strony przedniej i odwrotnej w kolorze zielonym, wykonany jest w grubych linjach, skutkiem czego w wielu miejscach linje te zlewają się, tworząc całość mało wyrazistą.

Rysunek medaljonu strony przedniej — zamazany; snop i sierp, również i napis w medaljonie („5 złotych“) prawie niewidoczny i nieczytelny.

Orzeł (strona odwrotna) mało wyrazisty.

W medaljonie, w którym umieszczony jest orzeł, linje tła w kolorze zielonym są nieostre, poprzerywane.

Tło obu stron w kolorze cielistym wykonane odmiennie, linjami grubszemi. Napisy grubsze o konturach nieostrych.

—o—

GDAŃSK ZADOWOLONY Z ZARZĄDZEŃ POLSKICH.

Gdańsk (AW). „Danziger Neusten Nachrichten“ wita z uznaniem ostatnie zarządzenia rządu polskiego w sprawie ograniczeń w wywozie zboża, które to zarządzenie nie stosuje się do zboża znajdującego się w Gdańsku lub na statkach. Pismo widzi w tem zrozumienie i ochronę interesów kupiectwa przez Polskę.

SAMOLOT POLSKI OPADŁ POD WIEDNIEM.

Wiedeń, 25 stycznia. (PAT). W sobotę koło godziny 3 popołudniu koło Stadiau pod Wiedniem z powodu defektu motoru wylądował samolot polski z Krakowa. Wylądowanie odbyło się gładko. Pasażerów w samolocie nie było.

PROF. WITTIG CZŁONKIEM FRANCUSKIEJ AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH

Paryż, 25 stycznia (PAT). Rzeźbiarz prof. Edw. Wittig wybrany został członkiem sekcji sztuk pięknych akademji francuskiej.

GROŹNE CHMURY NA DALEKIM WSCHODZIE

Paryż, 25 stycznia (PAT). „L. Homme Libre“ omawiając zatarg w sprawie koleji wschodnio-chińskiej pisze: Jest rzeczą charakterystyczną, że sowiety zwracają się ze swoim protestem do rządu chińskiego, który będąc w obecnej chwili bez władzy, jest zupełnie nieodpowiedzialny. — Dziennik przypuszcza, że sowiety postępują w ten sposób, aby rozszerzył ewentualne działania oraz uniknąć zetknięcia się z frontem Czang Tso Lina, którego chroni Japonja.

„Mattin“ uważa, że ewentualna wojna mogłaby mieć poważne następstwa i mało jest prawdopodobnem, aby Rosja i Japonja chciały się odważyć na podobną próbę.

Paryż, 25 stycznia (PAT). „New York Herald“ donosi z Pekinu: Wojska Czang Tso Lina aresztowały konsula rosyjskiego w Charbinie oraz wszystkich członków syndykatów rosyjskich z kilkuset bolszewikami. Czang Tso Lin przygotowuje się podobno do zajęcia wszystkich ośrodków komunikacji między Mugdenem a Syberją. Sowiety podobno zbierają w okolicy Charbina armję 10-tysięczną.

CZESI NIE CHCĄ UTRUDNIAĆ NASZEJ SYTUACJI W WOJNIE CELNEJ Z NIEMCAMI.

Praga, 24 stycznia. (PAT) „Tribuna“ pisze, że bilans handlowy Czechosłowacji z Polską w ostatnich czasach jest znaczniej passywny, tak, że import do Czechosłowacji z Polski przewyższał 6 krotnie import Czechosłowacji do Polski. Przyczyną tego są zakazy wwozowe polskie. Ze strony Czechosłowacji poza redukcją polskiego kontyngentu węgla nie zastosowano żadnych represyj. **Ma to przyczyny polityczne, mianowicie Czechosłowacja nie chce państwu słowiańskiemu utrudniać sytuacji podczas wojny celnej z Niemcami.** Autor pociesza się tem, że teraźniejsza sytuacja Polski nie może trwać długo. Musi się ona polepszyć albo pogorszyć, wówczas będzie czas odpowiedni na obronę interesów Czechosłowacji. Obecnie mieszać się do rozpaczliwej walki Polski nie należy.

—o—

Dalsze wyjaśnienia policji węgierskiej co do fałszerstw Windischgrätza.

Budapeszt, 24 stycznia. (PAT) Jak donoszą pisma władze węgierskie otrzymały od francuskich urzędników policyjnych prowadzących dochodzenia w Budapeszcie kwestjonarjusz z 4 pytaniami, na które odpowiedziały w następujący sposób: 1) poszukiwane przez francuskich urzędników policyjnych 6.500 sztuk fałszywych banknotów frankowych nie istnieją, albowiem Windischgraetz wszystkie je spalił, 2) pochodzenie maszyny drukarskiej używanej przez fałszerzy przy robocie zostało ustalone już na samym początku śledztwa, a mianowicie fałszerze otrzymali ją od pewnej lipskiej firmy, która tę maszynę nasamprzód proponowała sprzedać węgierskiemu bankowi narodowemu, a gdy ta transakcja nie doszła do skutku, odstąpiła ją Windischgraetzowi za 350 mil. koron. 3) W wyniku dochodzeń udało się znaleźć jeden tylko kamień litograficzny, używany przez fałszerzy, podczas gdy drugi zaraz po pierwszych aresztowaniach uczestników fałszerstw został natychmiast zniszczony i dlatego właśnie nie mógł być odnaleziony. 4) Co się tyczy pochodzenia papieru to Raba oświadczył, iż dostarczył on potrzebne materjały z Niemiec.

Budapeszt. (AW) Prokuratorja państwa kończy już wygotowanie aktu oskarżenia przeciwko fałszerzom not francuskich. Akt oskarżenia zawiera 130 stron pisma maszynowego. Obejmuje on 25 osób oskarżonych, z których 21 jest uwięzionych, a reszta znajduje się na wolnej stopie. Między ostatnimi znajduje się biskup polowy Zadravec i generalny dyrektor Kasy Oszczędności br. Baros. Rozprawa główna odbędzie się za jakie 3 tygodnie, w każdym jednak razie w lutym.

—ooo—

O współpracę Polski, Gdańska i Niemiec.

Gdańsk, 24 stycznia (PAT). W dniu dzisiejszym odbyło się tu wielkie zgromadzenie manifestacyjne zorganizowane z inicjatywy gdańskiej partji socjal-demokratycznej pod hasłem porozumienia Polski, Niemiec i Gdańska. W olbrzymiej sali Targów Gdańskich, przybranej sztandarami republikańskiemi Niemiec, Polski i Gdańska, zgromadziło się około 6.700 osób. Pierwszy zabrał głos poseł do parlamentu niemieckiego socjal demokrata Breitscheid. Tematem jego przemówienia było omówienie zawartych w Locarno umów i ich następstw. Pos. Breitscheid przedstawił powody, które skłoniły frakcję do prowadzenia polityki mającej na celu szukanie gwarancji jej granic, a w związku z tem nakreślił historję traktatów locarneńskich. Dłuższy ustęp swoich wywodów poświęcił mówca idei utworzenia stanów zjednoczonych w Europie, potem scharakteryzował z kolei stosunki francusko-niemieckie, przyczem w ostrych słowach potępił politykę nacjonalistów niemieckich. **Przechodząc do spraw wschodnich pos. Breitscheid omówił traktaty zawarte w Locarno pomiędzy Niemcami a Polską, przyczem podkreślił, że traktat ten opiera się na tej podstawie, iż prawa przysługujące w myśl traktatu obu państwom mogą być zmienione tylko za ich zgodą. Dotyczy to także sprawy granic.** Zmiana granic polsko-niemieckich w drodze walki orężnej socjal-demokracja stanowczo wyklucza. **Dlatego też sprawy granic nie mogą być nigdy przeszkodą do porozumienia polsko-niemieckiego.** W dalszym ciągu swego przemówienia **pos. Breitscheid przeszedł do sprawy gdańskiej, zaznaczając, że sprawy gdańskie mogą być rozwiązane tylko przez Polskę i to bezpośrednio z wykluczeniem Niemiec, dlatego też socjal-demokracja niemiecka zarówno w sprawie granicy polsko-niemieckiej jak i sprawy Gdańska stoi na gruncie faktów dokonanych.** W końcu pos. Breitscheid podkreślił, **że zadaniem Gdańska musi być pośrednictwo między Polską a Niemcami. Leży to w interesie Niemiec, Polski i Gdańska.** Następnie zabrał głos poseł do Sejmu polskiego Diamand, przywitany przez zgromadzonych burzliwemi oklaskami. Pos. Diamand omówił obszernie zniszczenie Europy spowodowane długoletnią wojną, poczem wskazał na konieczność gospodarczej odbudowy Europy w interesie całej jej ludności. Przytaczając jako przykład Stany Zjedn. podkreślił pos. Diamand konieczność gospodarczego zespolenia całej Europy i utworzenia z niej jednolitego obszaru gospodarczego. W dalszym ciągu swego przemówienia pos. Diamand omówił położenie Gdańska, zaznaczając, że byt Gdańska zależy od gospodarczego położenia Europy a zwłaszcza od dobrobytu Polski, z którą Gdańsk jest nierozerwalnie złączony. Dlatego też Polska pragnie jak najlepszego rozwoju Gdańska. Rozwój portu gdańskiego leży w interesie nietylko Gdańska ale i całej Polski. Gdańsk potrzebuje bogatej Polski, jak Polska potrzebuje wielkiego portu gdańskiego. Porozumienie między Polską a Gdańskiem jest niezbędne, albowiem Polska i Gdańsk tworzą jednolity organizm gospodarczy. Jako ostatni przemawiał wiceprezydent miasta Jehan.

—o—

ZATOKA PUCKA OSWOBADZA SIĘ OD LODÓW.

Gdańsk (AW). Częściowe odwilże spowodowały, iż zatoka Pucka oswobodziła się od lodów. Prace przy ładowaniu węgla polskiego prowadzone są przez całą dobę na trzy zmiany.

Stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi Nar

Paryż, 25 stycznia. „Ere Nouvelle“ przepowiada niepowodzenie manewru, mającego na celu niedopuszczenie do przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Przyznanie miejsca w Radzie Ligi Narodów Niemcom wcześniej niż Polsce, byłoby — zdaniem dziennika — równoznaczne z uniemożliwieniem Polsce na zawsze wejścia do Rady. Trzeba, aby Niemcy i Polska weszły do Rady jednocześnie, gdyż jedynie Polska, zrownoważy gwałtowny wpływ Niemiec. Na końcu „Ere Nouvelle“ podkreśla, iż Polska winna żywić zaufanie do Francji.

Giełda.

Kraków, 25 stycznia (PAT.) Akcje: Toban 0·19, Przemysł 0·10, Polski Glob 0·15, Zieleniewski 8·75, 8·80, Trzebinia 0·15, Górka 7·25, T. P. G. 0·18, Nafta 0·22, Strug 0·22, Mydło 7·50, Azot 0·17, Elektryka 0·12, Chmiełow 0·15 Krakus 0·17, Chodorów 4·45, 4·95, Piasecki 1·30, Trzebinia 0·14, Pharma 0·66—0·70, Gazy 6·— Parowozy 0·16 Chybie 3·65, 3·70, Niemojowski 0·28, Siersza 1·85, Tepege 0·18.

Lwów, 25 stycznia. (PAT.) Hipoteczny 0·46, 0·47, Przemysłowy 0·09, Browary 7·70, Chodorów 5·05, 4·95, 5·—, 4·90, 4·85, 4·80, Niemojowski 0·20, Parowozy 0·21, 0·22, Tow. Eks. soli 2·60, 2·70, Rakszawa 0·50, Gazolina 0·90, 0·95, Zieleniewski 9·—, Cegielski 7·—.

Warszawa 25 stycznia. (PAT.) Bank handlowy warsz. 1·85, 1·95, Dyskontowy 5·—, 5·05, zachodni 1·—, Zw. Sp. Zarobk. 4·00, Puls 0·40, Elektryczność 1·50, Węgiel 1·44, 1·42, 1·43 Nafta 0·30, Nobel 1·30, Cegielski 0·18, Lilpop 0·54 Modrzejów 2·05, Norblin 0·80, 0·75, 0·80, Ostrowieckie 4·15, 4·10, Parowozy 0·21, Pocisk 0·60, Rudzki 0·80, 0·83, Zieleniewski 8·75, Starachowice 0·85, Żyrardów 6·40, 6·60. Borkowski 0·62, Haberbusch 5·20, Żegluga 0·11, Ursus 0·60, Jabłkowscy 0·09, Spirytus 1·50, Syndykat roln. 1·20, Pustelnik 0·90, Częstocice 0·75, 0·80, Cukier 1·70, Zawiercie 5·40, Chodorów 5·—, Czersk 0·21, Gosławice 1·15.

W a l u t y: Dolary Stanów Zjedn. 7·30, 7·32, 7·28, Holandja 293·35, 293·08, 292·08, Londyn 35·54, sprz. 35·59, kup 35·11, Nowy Jork 7·30, 7·32, 7·28 Paryż 27·32·5 sprz. 27·39, kup. 27·26, Praga 21·67, sprz. 21·66, kup. 21·56, Szwajcarja 141·15, sprz. 141·35, kup. 140·55 Włochy 29·—5, sprz. 29·57, kup. 29·43, Wiedeń 102·75, sprz. 103·—, kup. 102·50, Belgja 33·22·5, sprzed. 33·31, kup. 33·14, Sztokholm 195·60, sprz. 196·09, kup. 195·11.

Zurych, dnia 25 stycznia 1926 r., (PAT.) Zamknięcie. Paryż 19·35, Londyn 25·20, New York 5·18·5, Belgja 23·52, Włochy 20·90, Hiszpanja 73·40, Holandja 208·—, Berlin 1·23·5, Wiedeń 72·90, Sztokholm 138·65, Oslo 105·55, Kopenhaga 128·35, Sofja 3·55, Praga 15·32·5, Warszawa 72·—, Budapeszt 072·5, Białogród 9·17·5 Ateny 7·50 Konstantynopol 2·75, Bukareszt 2·45, Helsingfors 13·07, Buenos-Aires 214·50. Tendencja mocniejsza.

Wiedeń, dnia 25 stycznia 1926 r., godzina 15. Amsterdam 284·00, Belgrad 12·53·5, Berlin 168·87, Bruksela 32·23, Budapeszt 99·37, Bukareszt 3·05, Kopenhaga 175·45, Londyn 34·49, Madryt 100·55, Medjolan 28·58, Nowy York 709·25, Oslo 144·30, Paryż 26·46, Praga 21·00¼, Sofja 4·91, Sztokholm 189·85, Warszawa 97·00—97·50, Zurych 136·80, amerykańskie 710·75, bułgarskie 4·86, niemieckie 168·78, belgijskie —·—, francuskie 26·40, włoskie 28·52, jugosłowiańskie 12·50, polskie 96·25—97·25, holenderskie —·—, czeskie —·—, węgierskie 99·45, tureckie 20·97¾, szwajcarskie 136·60, angielskie 34·46.

ROMAN DMOWSKI.

Kwestja robotnicza wczoraj i dziś.

VI. Droga ratunku.

Na to, com powiedział, słyszę już z góry szereg zarzutów, zarzutów, które stawiającym je będą się wydawały zabójczemi.

Jedni powiedzą, że przedstawiam położenie i przyszłość Europy zbyt czarno, że mam zamało wiary w jej rozum i energję, w jej genjusz, który zapanował w świecie i który sobie z wszelkiemi trudnościami poradzi. Tego rodzaju pocieszanie się wobec rosnącej z dnia na dzień klęski słyszeliśmy już dziś na Zachodzie. Słyszymy je przedewszystkiem w Anglji, która swym realizmem i swą praktycznością górowała nad wszystkiemi narodami, a która dziś w zakresie polityki gospodarczej i społecznej zmuszona jest robić największe niedorzeczności. Nie można przecież powiedzieć, żeby było mądrem budowaniem przyszłości subwencjonowanie ze skarbu państwa przedsiębiorstw przemysłowych, by mogły podnosić płace robotnikom, lub żywienie na koszt państwa ludzi, którzy nigdy nie pracowali i nigdy już pewnie pracować nie będą. Jest już wielu ludzi w Anglji, mających po dwadzieścia parę lat, którzy w wieku lat osiemnastu, w wieku, uprawniającym do pracy, zgłosili się do kasy państwowej po pensję bezrobotnych, którzy tę pensję dostali i stale ją pobierają, choć nigdy nie pracowali. Anglja to może robić, tymczasem ją stać na to, ale jaką to przygotowuje przyszłość? Jeżeli genjusz europejski tak sobie radzi z zagadnieniami katastrofy gospodarczej, to znaczy, że jest wobec niej bezsilny.

Inni mi zarzucą, że nie można tak strasznych rzeczy mówić nawet wtedy, gdy one są prawdą, bo się ludziom odbiera wiarę w przyszłość i zabija w nich energję życia. Zapytam tutaj: w co dziś u nas mnóstwo ludzi wierzy? W to, że jakoś to będzie, że życie samo wszelkie zagadnienia rozwiąże, wszelkie trudności usunie, wreszcie, że skarb państwa na wszystko wystarczy. Jedni wyciągają stąd wniosek, że można patrzeć na wypadki z założonemi rękami, inni, że można dalej kraść i grabić w takiej czy innej formie, i w tym kierunku przejawia się wiele energji. Lepiej chyba budzić ludzi przez uświadomienie im nadchodzącej katastrofy, niż żeby ich sama katastrofa dopiero zbudziła.

Będą tacy ekonomiści, którzy powiedzą: jak można żądać, żeby ludzie więcej pracowali, kiedy dziś mało pracują, a jeszcze dla wszystkich pracy niema? To się nawet wydaje logicznem. A jednak to jest absurd. Gdy będziemy w przemyśle więcej i taniej pracowali, produkt naszej pracy będzie o wiele tańszy. A wtedy rolnik, który stanowi dwie trzecie ludności kraju, będzie chodził w całych butach, w całem ubraniu, zbuduje sobie lepszy dom i lepiej go urządzi, będzie używał doskonalszych narzędzi przy pracy, będzie zasilał ziemię sztucznemi nawozami, meljorował grunty, będzie kupował książki i czytał gazety, będzie potrzebował lampy do czytania wieczorami — i wtedy, żeby mu tego wszystkiego dostarczyć, trzeba będzie dużo wytwarzać, i praca dla wszystkich się znajdzie. Kraj będzie postępował w kulturze i ludzie nie będą umierali z głodu.

Najstraszniejszym zarzutem, jaki mi postawią, będzie ten, że jestem reakcjonistą, że chcę wrócić do tego, co już bezpowrotnie minęło, lub ocalić od zatraty to, co ginie i zginąć musi. Zechcą mnie zrobić zapóźnionym obrońcą kapitalizmu.

Ja wiem, co zginęło i co zginąć musi. Na punkcie kapitalizmu nie mam żadnych złudzeń. Kapitalizm europejski w dzisiejszej katastrofie gospodarczej okazał się niewypłacalnym i likwiduje się szybko. Gdy się zjada zapasy, gdy się żywi bezrobotnych z podatków, obciążających głównie kapitał, gdy dywidendy szybko maleją, a liczne przedsiębiorstwa upadają, gdy, z drugiej strony, swoboda ruchów kapitału jest coraz mniejsza, ograniczona coraz liczniejszemi ustawami, gdy zasada „laissez faire" złożona już została w archiwum, — kapitały szybko wywietrzeją i koniec kapitalizmu jest nieunikniony. I nie wiem, czy warto nad jego losami płakać. Miał on wielkie zasługi w dziedzinie materjalnej, stworzył w Europie okres największego dobrobytu, jaki świat widział, ale w dziedzinie moralnej okazał się zgubnym, w końcu nawet, w atmosferze materjalizmu, jaki wytworzył, twórczość umysłowa zaczęła upadać: Europa we wszystkich dziedzinach przestała wydawać wielkich ludzi.

Dobrze, ale co przyjdzie, co jego miejsce zastąpi?

Komunizm? Nie twierdzę, żeby próby komunizmu były w Europie bezwzględnie niemożliwe. O ileby je zrobiono, trwałyby dopóty, dopóki istnieć będą nagromadzone przez kapitalizm zapasy. Po zjedzeniu reszty zapasów i komunizm by się skończył. Nikt mi nie dowiedzie, że ustrój komunistyczny byłby zdolny do większej wytwórczości, niż gospodarka indywidualna. Rosja już zjadła swe zapasy i rządzący nią komuniści wyrzekli się komunizmu, przynajmniej na długie, bardzo długie lata. W najtrudniejszem położeniu byłby komunizm u nas, bo zapasów do zjadania niema.

Nie twierdzę również, żeby nie było całkiem możliwe pójście za przykładem Rosji i, w oczekiwaniu komunizmu, który ma nastąpić kiedyś w dalszej przyszłości, zaprowadzenie w dziedzinie przemysłu państwowego kapitalizmu. Ten wszakże długoby też nie potrwał, bo, równie jak w Rosji, nie podniósłby produkcji, ale by ją obniżył i zmniejszył środki wyżywienia ludności. Dla wyrobienia sobie pojęcia, czemby był dziś państwowy kapitalizm, dość przyjrzeć się działom przemysłu, prowadzonym przez państwo, nawet wtedy, gdy są monopolami i gdy ceny, wyznaczone na produkt, są właściwie podatkiem, nałożonym na ludność. Może ktoś powie, że byłoby lepiej, gdyby robotnicy sami wybierali kierowników przemysłu: niech się przyjrzy gospodarce w kasach chorych i w emerytalnych kasach robotniczych.

Zresztą, to wszystko mniej lub więcej fałszywa muzyka przyszłości.

Mamy system gospodarstwa indywidualny, który, zdaje się, i jutro, w odległości, jaką można dojrzeć okiem myśli, inny nie będzie: co najwyżej, może się szybciej lub wolniej rozrastać zakres przedsiębiorstw państwowych. Z tym systemem musimy żyć i robić wszystko, żeby ludzie nie umierali z głodu i żeby kraj nie upadał gospodarczo i kulturalnie. I gdy widzimy, że można to osiągnąć, nic nas nie powinno powstrzymać od zrobienia tego, co potrzeba.

Jakkolwiek słyszymy często, że interwencja państwa utrudnia rozwinięcie przedsiębiorczości jednostkom, jakkolwiek w tem zdaniu jest niemało słuszności, zwłaszcza, gdy państwo ma licho zbudowaną i z lichego materjału stworzoną machinę urzędniczą, dziś miejsca na zbyt wielki liberalizm ekonomiczny niema. Tego zgubnego stanu naszego życia gospodarczego, jaki dziś widzimy, bez nacisku i kontroli państwa zmienić się nie da.

Nacisk ten i ta kontrola potrzebne są przedewszystkiem w stosunku do przedsiębiorców w przemyśle i handlu. Trzeba wytępić metody spekulacyjne, rozbójnicze, usunąć marnotrawstwo, kosztowne utrzymywanie próżniaków lub półpróżniaków, zmusić przemysł i handel do wysiłku w ścisłem dostosowaniu się do potrzeb kraju. Niech przedsiębiorczość pójdzie w tym kierunku, a nie w kierunku rabowania skarbu lub obdzierania ludności, jak się to dotychczas w szerokim zakresie działo.

Państwo musi zrobić wysiłek na tej, czy innej drodze, ku zorganizowaniu kredytu, ale kredyt ten powinno mieć bezpośrednio w swoich rękach i uczynić z niego narzędzie do popierania tych przedsiębiorstw, które się zadawalniają uczciwym zyskiem, mają oszczędną administrację, dobrą organizację pracy, które wreszcie w swej produkcji przystosowane są ściśle do potrzeb kraju lub rynku zewnętrznego. Niech uczciwa, inteligentna i wytężona praca korzysta z poparcia państwa; to, co nie zasługuje na poparcie, niech ginie.

Do przeprowadzenia tego nacisku i sprawowania tej kontroli muszą być dobrani najuczciwsi, najinteligentniejsi, najbardziej kompetentni funkcjonarjusze państwowi. Nieodpowiedni moralnie czy umysłowo więcej narobią złego, niż dobrego.

Robotnik musi pracować znacznie więcej, to znaczy intensywniej i dłuższą ilość godzin i we wszystkich gałęziach pracy, musi się zadawalniać zarobkiem, odpowiadającym ogólnemu poziomowi zamożności kraju. Musi być położony koniec uprzywilejowaniu pewnych kategoryj robotników, pochodzącemu stąd, że mają większą możność wymuszania wyższych wynagrodzeń. Narówni ze spekulantami, kupcami i przemysłowcami są oni winni temu, że coraz większa część ludności robotniczej zagrożona jest głodem. Czy możliwe jest, żeby praca jednego robotnika była trzydzieści razy tyle warta, co praca innego? A jednak są kategorje robotników, zarabiających trzydzieści razy tyle, co robotnik rolny...

Ustawodawstwo społeczne musi uledz dużym zmianom, i państwo musi tu zacząć działać często w kierunku wręcz przeciwnym, niż działało dotychczas.

Organizacje, które tego ustawodawstwa bronią i które w dotychczasowym kierunku starają się je rozszerzać, muszą zrozumieć, że dziś już biorą odpowiedzialność za bezrobocie, a jutro ją będą brały za śmierć głodową setek tysięcy ludzi.

Jeżeli państwo ma przeprowadzić pewną politykę, trzeba, żeby tej polityki chciała i żeby wolę swą należycie wyraziła większość obywateli. Dlatego trzeba przedewszystkiem, żeby ogół polski jasno uświadomił sobie niebezpieczeństwo, wiszące nad naszemi głowami. Dziś, kiedy klęska jest już wyraźna, kiedy widmo śmierci głodowej zagląda setkom tysięcy nieszczęsnych w oczy, kiedy ta klęska rośnie z dnia na dzień, uświadomienie powinno pójść szybko.

Kończę wyrażeniem głębokiego przekonania, że w Polsce znajdzie się dość ludzi, którym droga jest przyszłość Ojczyzny i którzy nie są zdolni obojętnie patrzeć, jak ich rodacy giną z głodu.

MICHEL CORDAY.

Bez ślubu.

20

Nowela w tłómaczeniu J. Boelke.

Michot złączył właśnie w imieniu prawa Zuzannę Peronne i Daniela Morange, gdy otworzył ów liścik miłosny. Z początku chciał wierzyć, że jest to tylko zwykła pogróżka, której wykonaniu będzie można zapobiec i mimo zaproszenia do Sauvigny'ch postanowił jechać bezzwłocznie. Niestety, słowa Saint Verana: „Dzień dobry panie Van Becke" pouczyły go, że podstęp został ujawniony, a stosunek jest znany. Zależało mu jednak na poznaniu rozmiarów klęski, na ograniczeniu ich o ile możności, na uspokojeniu wreszcie tygrysicy. Spełnił swój pierwotny zamiar.

Jednakowoż przyjaciółka, ułagodzona powrotem, na który już nie liczyła, przezornie złagodziła tekst swego oskarżenia, by nie poznał śladu obcej ręki. Michot był przekonany, że w Havelines śmieją się tylko z jego nieprawego ogniska rodzinnego. Można przeto wyobrazić sobie jego zdziwienie, gdy nazajutrz po mozolnem pojednaniu Daniel Morange, zjawiwszy się około jedenastej w willi, odkrył istotne rozmiary skandalu: oskarżenie o fałszerstwo, potwierdzone pół przyznaniem się przed Saint Veranem i ucieczką, proklamowanie nieważności małżeństw, uznanie tego, popłoch w mieście, całą wreszcie katastrofę, której on sam, nowożeniec, stał się najpierwszą i najbardziej interesującą ofiarą...

Jak pokrzywdzonej niewinności, kilka słów wyjaśnienia uspokoiły Daniela. "Zatem był porządnie legalnie żonaty. Postanowił wracać natychmiast do Havelines, zabierając ze sobą burmistrza, jako żywy dowód. Nazbyt wiele czasu już stracił. Poprzedniego dnia zastał wszystkie drzwi zamknięte: pocztę, komisarjaty, sklepy. Zdecydował się nie wracać, zanim nie odszuka Van Becke, pocóż bowiem wracać, skoro nie chcą mu dać Zuzi, i zrozpaczony położył się spać. Rano zdołał zdobyć informacje. Burmistrz w pyjamie naprożno szukał swego ubrania, rozpływając się w narzekaniach:

— Jak na człowieka, który chciał ocalić pozory, uniknąć skandalu, ładnie mi się powiodło!

Daniel pomógł mu w ubraniu się i nie pozwalając zabrać własnego automobilu z hotelu, wtrącił siłą w swój.

Jakiż piękny był początek odwetu, przybycie do pani Peronne, która wymuszonym uśmiechem przyjmować musiała żałosliwe usprawiedliwiania się burmistrza... Daniel pozostawił ich samych, Michot'a, omdlewającego z obawy i wstydu, naprzeciw pani Peronne, przygnieciony ruinami własnych nadziei. Sam wielkodusznie, bez słowa wymówki, uprowadził Zuzię.

Przed triumfalnem wkroczeniem do uroczego zakątka, z którego ich wygnano, młoda małżonka postanowiła zaglądnąć do siostry. Marja i jej mąż nic prawie nie wiedzieli. Daniel bowiem po przyjeździe z Ostendy przez sekundę tylko zatrzymał się przed domem Sauvigny'ch. Nie wysiadając z automobilu, wykonał tylko gest triumfu i upewnił się, że Zuzia jest u matki, podczas gdy Michot kłaniał się niezręcznie, z nosem spuszczonym na kwintę.

Saint Veran i małżonkowie Lequesnoy powiadomieni telefonicznie, czekali u Sauvigny'ch na nowiny. Daniel został przyjęty stłumionym chórem pytajników, nabrzmiałych trwogą. Skoro zaś przemówił, kiedy z pałacu z kart, wzniesionego wczoraj, pozostał pusty stół, głębokie zapanowało milczenie. Każdy słuchał tego runięcia w głębinach własnej duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Prawda o oszczędnościach w min. oświaty.

(Wywiad z p. ministrem oświaty St. Grabskim).

Od dłuższego czasu pojawiają się w prasie najrozmaitsze wiadomości o zamierzeniach rządu w sprawach szkolnych; pewna systematyczność w ich rozszerzaniu dowodzi ich celowości, mianowicie — chodzi pewnym sferom o zachwianie w społeczeństwie, a głównie w nauczycielstwie zaufania do obecnego ministra W. R. i O. P. Zaufanie to najłatwiej zachwiać przez zarzucanie mu zarządzeń lub zamierzeń, niezgodnych z interesami szkolnictwa i oświaty.

Pragnąc ustalić stan faktyczny odnośnie do najważniejszych spraw szkolnych, reprezentanci „Nauczyciela Polskiego“, „Przeglądu Pedagogicznego“ i „Szkoły“ zwrócili się do p. ministra z prośbą o wywiad.

P. minister przyjął przedstawicieli wymienionych czasopism w dniu 22 b. m. wieczorem po posiedzeniu Rady Ministrów, na którem ustalony został preliminarz budżetu na rok 1926.

— Co jest prawdy w tem, jakoby p. minister miał zamiar zmniejszyć pobory nauczycielstwa o 30 procent?

— Jest to taka sama prawda — oświadczył p. minister — jak to, że byłem w Sulejówku, że postanowiłem skasować: wydział medyczny w Poznaniu, wydział teologiczny we Lwowie, studjum rolnicze w Dublanach, że zdecydowałem ograniczyć wakacje letnie do 15 sierpnia, że wszystkie sprawy personalne oddałem posłowi Rymarowi i wiele innych tego rodzaju kłamstw.

Od chwili utworzenia się rządu koalicyjnego jestem przedmiotem rozpuszczanych z pewnych stron nieustannych, zgoła na niczem nie opartych złośliwych plotek.

Niewątpliwie powstanie rządu koalicynego pokrzyżowało plany pewnych ugrupowań politycznych w naszem społeczeństwie, a jeszcze bardziej obcych żywiołów, które cieszyły się już były nadzieją zamętu, jaki w Polsce może zapanować. — Działalność moja, której celem naczelnym jest harmonizowanie i skupianie wszystkich politycznych sił polskich, jest wysoce niemiłą tym elementom. To, co robię naprawdę, nie daje pola do skutecznych ataków, ale zawsze można rzucać na każdego z ministrów oskarżenia, iż coś okropnie złego zamierza zrobić, bo gdy wyjdzie na jaw, że jednak tej okropności nie zamierzał powie się:, „tośmy dopiero podniesieniem w czas alarmu nieszczęściu przeszkodzili“.

Zwracam uwagę Panów na to, bo jestem przekonany, że mimo wyjaśnień, jakich Panom udzielę w sprawach, o które mię pytacie, szerzyciele tych plotek w robocie swej nie ustaną. Będą wymyślać coraz to nowe kłamstwa. W Waszem ręku leży przeszkadzanie ich szkodliwej, bo siejącej niepotrzebny zamęt w opinji, robocie, a to przez zwracanie się do mnie wczas o autentyczne wyjaśnienia.

REDUKCJA BUDŻETU OŚWIATOWEGO

Na posiedzeniu senackie komisji kultury i oświaty w dniu 14 bm. wskazałem na graniczącą niemal z niemożliwością trudność zredukowania budżetu ministestwa W. R. i O. P. o 25 proc., odpowiednio do ogólnej redukcji wydatków, potrzebnej, by budżet doprowadzić do kwoty 1 i pół miljarda złotych. Wykazałem, że w tym celu trzebaby albo zredukować ilość nauczycieli, albo zmniejszyć ich pobory o 15—20 proc., a zarówno jedno jak i drugie uważam za niemożliwe. Konieczna jest — zdaniem mojem — naprawa uposażeniowej, nie tyle jednak w kierunku zmniejszenia uposażeń, co przedewszystkiem w kierunku uproszczenia ich obliczeń i wyrównania — na co kładłem dość duży nacisk we wspomnianem ekspose — zbytniej nierówności ofiar, jakie poniosło nauczycielstwo — szczególnie szkół średnich — dla zrównania przychodów i rozchodów w I. kwartale r. b.

W budżecie, jaki rząd przedstawia obecnie Sejmowi, wydatki ministerstwa W. R. i O. P. obliczone są na 270 i pół miljona złotych. Zredukowanie do tej cyfry budżetu osiągnąłem, nie naruszając wcale wysokości dotychczasowych uposażeń.“

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

— Czy oszczędności te — zapytaliśmy dalej — spowodują zamykanie szkół powszechnych i czy przewiduje pan minister i jakie ilościowo zmniejszenie nauczycieli szkół powszechnych?

— Szkół powszechnych — powiedział p. minister — mamy jeszcze ciągle za mało, a nie za dużo. W r. 1926 zmniejszać się będzie ilość szkół powszechnych taksamo, jak w poprzednich, w miarę przeprowadzania komasacji szkół dla podniesienia ich stopnia organizacyjnego.

Redukca liczby nauczycieli wyniknie w pewnym stopniu z powodu uchwalonego już przez Sejm skasowania nadliczbowych kierowników w pełnych 7-klasowych szkołach, powiększenia liczby dzieci w 1, 2 i 3-klasowych szkołach, oraz zmniejszenia liczby płatnych urlopów na kursy dokształcające. Redukcja ta nie dosięgnie 2 tysięcy etatów, to znaczy nie przekroczy 3 proc. Oczywiście zwolnieni będą tylko niewykwalifikowani nauczyciele, którzy i tak nie mieli zapewnionych stałych posad.

Główne oszczędności dokonane będą przez uproszczenie administracji w kancelarjach inspektorskich, zredukowanie ilości godzin nadliczbowych w seminarjach nauczycielskich, skasowanie paru najsłabszych seminarjów, zmniejszenie liczby preparand nauczycielskich, zmniejszenie liczby płatnych urlopów na wyższe kursy nauczycielskie, które jednak będą zatrzymane, mimo, że tylu mają krytyków — zdaniem mojem — są one konieczne, by podnieść niedostateczny u nas na wielu punktach poziom nauczycielstwa szkół powszechnych“.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE.

— Jakie skutki pociągnie za sobą redukcja budżetu w szkolnictwie średniem?

— Jest ona — wyjaśnia p. minister — proc. dość znaczna, jeśli chodzi o cyfrę pieniężną, wynosi bowiem przeszło 5 miljonów, t. j. prawie o 8 proc. Oszczędność ta jest spowodowana — poza zmniejszeniem liczby godzin nadetatowych w rzeczywistości nigdy nie wyczerpanej — znacznem zredukowaniem wydatków rzeczowych, które będą musiały być w inny sposób pokryte. O ile chodzi o redukcję liczby nauczycieli szkół średnich, to przewidziane jest narazie skasowanie niespełna 100 etatów. Wogóle bowiem, przy opracowywaniu projektu tych oszczędności, kierowałem się zasadami:

1-mo) by jaknajmniejsza liczba pracowników pozbawiona była zarobku i utrzymania, którego w czasie ogólnej stagnacji życia gospodarczego, gdzie indziej by nie znalazła;

2-do) by redukcje personalne w szkolnictwie możliwie były dokonane dopiero z końcem b. roku szkolnego.

— „Ustawa grudniowa zniosła całkowicie wynagrodzenie za wychowawstwo. Czy zdaniem p. ministra, nie odbije się to szkodliwie na wychowawczej pracy szkół średnich, na którą p. minister tak silny kładł nacisk w swych dotychczasowych przemówieniach?“

— Odrębne wynagrodzenie za wychowawstwo zostało skasowane, ustawą grudniową na równi z wynagrodzeniem odrębnem za prowadzenie laboratorjów i bibljotek, liczonych poprzednio za pewną ilość godzin. Ten system uposażenia nauczycieli oparty na niskiej płacy zasadniczej w całym szeregu różnych dodatków i to liczonych w zniżce godzin od obowiązkowej normy pracy, uważam za zasadniczo fałszywy. Nowa ustawa uposażeniowa musi być na innej podstawie oparta. Jednak uważam, że dla należytej pracy wychowawczej szkół średnich konieczne jest, by w każdem gimnazjum było paru nauczycieli specjalnie pracą wychowawczą się zajmujących, oczywiście nauczycieli, mających w tym kierunku rzeczywiste uzdolnienie i zamiłowanie i tym nauczycielom za tę pracę wychowawczą należy przyznać pewne specjalne dodatkowe wynagrodzenie. Jestem przekonany, że w ramach tak nawet oszczędnego budżetu znajdzie się pokrycie na to wynagrodzenie.

NAUKA I SZKOŁY WYŻSZE

— Rezolucja Senatu zwraca się do p. min. z wezwaniem, by nie uszczuplać wydatków na naukę. Czy p. minister zdołał życzeniu temu zadość uczynić?

— W reliminarzu budżetowym, który rząd wnosi do Sejmu, wydatki na naukę utrzymane są w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym. mimo to budżet Departamentu szkół wyższych będzie zmniejszony o 3 miljony. Skasowanych będzie dwadzieścia kilka nieobsadzonych obecnie katedr uniwersyteckich, zmniejszona będzie również choć nieznacznie liczba asystentów i służby uniwersyteckiej. Przedewszystkiem jednak ulegną redukcji wydatki rzeczowe szkół wyższych, których pokrycie trzeba będzie znaleźć na innej drodze.

NIEZALEŻNOŚĆ SZKOLNICTWA.

— Po tem, co p. minister powiedział nam na wstępie, zapytam dość nieśmiało o jeszcze jedną kursującą pogłoskę, mianowicie o zamierzone jakoby podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym.

— W sprawie uproszczenia administracji państwowej — oświadcza p. minister — opracowuje wnioski dla Rady Ministrów specjalna komisja, złożona z pp.: prof. Bobrzyńskiego, prof. Kasznicy i sen. Smólskiego. Nie wiem, z jakiemi wystąpi ona ostatecznie propozycjami. Wyłożyłem członkom jej moje zapatrywanie na stosunek władz szkolnych do władz administracyjnych i jak mi się zdaje, potrafiłem ich o słuszności mego stanowiska przekonać. Jestem zasadniczo przeciwny podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracyjnym, a to ponieważ władza administracyjna nie może nie liczyć się z partyjno-politycznemi stosunkami w kraju. Niezbędnym zaś warunkiem dobrego funkcjonowania szkolnictwa jest stanowcze oddzielenie go od wszelkich wpływów partyjnopolitycznych.

Potrzebne jest tylko zharmonizowanie działalności wszelkich władz państwowych a więc i działalności władz administracyjnych z działalnością władz szkolnych. Zharmonizowanie to powinno być dokonane na gruncie powiatowego i wojewódzkiego samorządu szkolnego, do którego kompetencji powinny być przekazane sprawy sieci szkolnej, budowy szkół i ich rzeczowych potrzeb. Natomiast sprawy kwalifikacji nauczycieli i ich mianowań powinny być zostawione całkowicie w ręku władz szkolnych.

Tajemnicza rola Alfredy Strauchman w wybuchu w fabryce „Granat“.

Warszawa, 25 stycznia.

Wiadomość o wybuchu w fabryce wyrabiającej pociski dla wojska „Granat“ b. bolesnem echem odbiła się w społeczeństwie polskiem nietylko ze względu na liczne ofiary, ale, przedewszystkiem może z tego względu, że taki stan bezpieczeństwa w fabrykach amunicji może budzić na przyszłość poważne obawy...

Śledztwo w sprawie wybuchu w „Granacie“ zatrzymało się bliżej nad osobą niejakiej Alfredy Strauchmann.

Niemka. Mało co umiała po polsku. Ponoć hakatystka nawet. Zaufania nie budziła w fabryce. Podejrzewano ją, że pracuje dla pewnego ościennego mocarstwa. Podejrzewano i... trzymano przy polskich materjałach wybuchowych!

Ciekawe jest, że w dniu krytycznym Strauchmann nie przybyła do pracy. Jak gdyby „przeczuwała“ jakiś „wypadek“.

Czy śledztwo ustali dowodnie winę Alfredy Strauchmann w wybuchu amunicji na Czystem, czy też nie ustali, to nie jest to, aby do fabryk wojskowych nie przyjmowano elementów niepewnych państwowo.

O wypuszczenie oszusta dolarowego dr. Kolnika z więzienia śledczego.

Lwów, 25 stycznia. Jak wiadomo za cały szereg oszukańczych manipulacyj z czekami dolarowymi i przekazkami kablowymi na Nowy Jork, został aresztowany dr. Kolnik i niejaki Kurzer. Przebywają oni w więzieniu okręgowego sądu karnego, w którym toczy się śledztwo. Obrońcy ich dr. Grek i dr. Bromberg starają się, aby obu uwięzionych wypuszczono na wolną stopę. Prośbie ich Izba radnych już trzykrotnie odmówiła.

Onegdaj obrońcy wnieśli odnośne podanie już poraz czwarty ze względu na to, że ustała kolizja i areszt śledczy został wyczerpany. Wczoraj tą sprawą znowu zajmowała się Izba radna, która nie uwzględniła prośby uwięzionych i postanowiła dr. Kolnika, oraz Kurzera nadal pozostawić w więzieniu.

—o—

Wyrok w sprawie komunistycznej.

Onegdaj sąd okręgowy w Prużanie ukończył rozważanie sprawy, wytoczonej przez prokuraturę członkom lokalnej organizacji komunistycznej partji Zachodniej Białorusi. Po przeprowadzeniu dowodów winy wyrokiem sądu zostali skazani: Siemion Dubowicz na 4 lata, Spirydon Bubuk na 4 lata, Maksym Filipczuk na 4 lata. Jewdokim Nizhnik na 4 lata, Omeljan Tkaczuk na 3 lata — wszyscy na ciężkie więzienie z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Pozostali oskarżeni: Atanazy Czernik, Łukasz Dabnik, Stefan Tarasiuk, Aleksy Korylczuk i Stefan Czernik zostali uniewinnieni.

Zapisujcie się do polskiego Czerwonego Krzyża.

Co dzień niesie?

Dziś 26 Polikarpa. Jutro środa 27-go. Jana Złotoust.

Pierwsza kwadra księżyca.
Wschód słońca 7·27. — Zachód 16.11.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił —3° C.

Co grają dziś w teatrach!

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI
ul. Rajska 12:

Wtorek: „To o czem dorośli jeszcze nie wiedzą“.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Wtorek: „Polityka i miłość“.

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Dziewczę z zapałkami“.

Co grają dziś w kinach!

Nowości: „Usta kochanki“ (Niebezpieczne kłamstwo) dramat erotyczno-sensacyjny w 8 aktach. W roli głównej sława Ameryki Virginia Valli. Film wytwórni „Uniwersal“. Nadto „Szkoła flirtu“ komedja w 6 aktach. W głównej roli Wallace Reid.

Promień: „Syn Sahary“ wielki erotyczny dramat w 8 aktach. W głównej roli: Claire Windsor i Bert Blytte.

Kinoteatr „Reduta“ ul. Lubicz 15, wyświetla od wtorku dnia 26 stycznia 1926 — Wielki sensacyjny dramat rosyjski w 8 aktach! „Rasputin“. Dzieje rozpustnego i ciemnego mnicha tobolskiego, według oryginalnych pamiętników frejliny dworu rosyjskiego. Poraz pierwszy w Krakowie. Ponad program: Znakomita komedja.

Warszawa: „Jeden z 36-ciu“ (Łamed Wownik)— dramat w 10 aktach z udziałem pierwszorzędnych artystów scen warszawskich.

Uciecha: „Więzień twierdzy d'iff“ 2 serje 10 aktów całość. W głównych rolach John Gilbert i Estella Taylor.

Wanda: „Orły z Teksasu“ jubileuszowe dzieło Foxa, dramat zdumiewających przygód awanturniczych w 8 aktach. W roli głównej bohater ekranów całego świata Tom Mix.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel:

Dr. Paweł Stanawski — Tomaszkowice, Zygmunt Krieger — Warszawa, Jadwiga Kałużyńska — Olszanka, Karol Gaszczyński — Warszawa, Mjor Bronisław Rokita — Katowice, Wiktor Wiener — Wiedeń, Henryk Blumenfeld — Lwów, Dr. Artur Färber — Biała, Jerzy Uznański — Szaflary, Maurycy Frydman — Kalisz, Poseł Gruszka — Warszawa, Józef Rabinowitz — Bielsko, Józef Censor — Bielsko.

Hotel Saski:

Izrael Katz — Wiedeń, Miecz. Malanowski — Warszawa, Karol Haller — Katowice, Franciszek Sytnik — Katowice, Kazimierz Czapiński — Warszawa, Marja Konarska — Grodowice, Karol Szafrański — Bory, Miecz. Urbański — Haczów, Kazimierz Nić — Katowice, Witołd Stadnikiewicz — Katowice, Kazimierz Michnik — Katowice, Julia Czecz — Kozy, Wład. Szyc — Kowale.

—ooo—

STARANIEM KSIĘCIA METROPOLITY KRAKOWSKIEGO ADAMA SAPIEHY oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we czwartek dnia 28 bm. o godzinie 9 rano w Kościele akademickim św. Anny, nabożeństwo żałobne za ś. p. Kardynała Merciera, honorowego doktora Uniwersytetu Jagiellońskiego i wielkiego przyjaciela Polski. Nabożeństwo odprawi Książę Metropolita.

ODZNACZENIA WŁOSKIE. W sobotę dnia 23 bm. wręczył p. wojewoda krakowski Kowalikowski na posiedzeniu wojewódzkiej rady konserwatorów odznaki krzyża komandorskiego orderu „Korony włoskiej“ p. dr. Józefowi Muczkowskiemu, orz odznaki krzyża oficerskiego tego orderu ks. prof. dr. Tadeuszowi Kruszyńskiemu.

Do odznaczonych przemówił w serdecznych słowach p. Wojewoda gratulując im, oraz podnosząc znaczenie tego wyszczególnienia dla Państwa, Krakowa i rady konserwatorskiej, której członkami są odznaczeni.

P. dr. Muczkowski imieniem własnem i ks. prof. Kruszyńskiego złożył dla króla Wiktora Emanuela podziękowanie za nadanie odznaczeń.

Akt wręczenia insygniów orderowych odbył się w obecności członków rady konserwatorskiej prof. dr. Kopery, prof. dr. J. Mycielskiego, Tad. Stryjeńskiego, dr. Stan. Tomkowicza, konserwatora dr. Szydłowskiego, sekr. wojewody Stańkowskiego i urzędnika województwa. Oddziału sztuki dr. Olesia.

Zaznacza się, że już poprzednio zostały doręczone Zdzisławowi Morawskiemu odznaki krzyża komandorskiego z gwiazdą orderu „Korony włoskiej“.

REDUTA PRASY, zapowiedziana na 1 lutego br. będzie bezsprzecznie najpiękniejszą zabawą tegorocznego karnawału. Dwie doborowe orkiestry przygrywać będą bez przerwy do tańca przy blasku różnokolorowych reflektorów. Po północy rozegra się walka konkursowa o cenne nagrody dla „najpiękniejszej“, najładniejszego kostjumu damskiego i dla najoryginalniejszego mężczyzny. Prawo głosowania będą mieli wszyscy bez wyjątku uczestnicy zabawy, to też konkurs będzie powszechnym plebiscytem karnawałowym. Nader przystępna cena biletu wstępu umożliwi szerokim sferom naszego miasta wzięcie udziału w tej wspaniałej zabawie. Sprzedaż biletów odbywa się od dziś codziennie od godz. 6 do 8 wieczór w redakcji „Czasu“ przy ul. św. Tomasza.

PODZIĘKOWANIE ZA DARY POL. CZERW. KRZYŻA. Sekcja Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie (ul. Grodzka 64) rozdała jako gwiazdkę około 600 sztuk odzieży pierwszej jakości, a mianowicie: skarpetki, swetry, kominiarki, szale, koszule, rękawiczki, między niezamożnych uczniów krakowskich gimnazjów, nie licząc innych szkół. Imieniem dyrekcyj gimnazjów krakowskich składam Oddziałowi krakowskiemu Pol. Czerwonego Krzyża serdeczne podziękowanie za tak hojny dar i wydatną pomoc niezamożnej młodzieży w obecnych nader ciężkich czasach. Szkoły nasze nadal polecamy pamięci tej humanitarnej i bardzo czynnej Instytucji Polskiego Czerwonego Krzyża.

Za Dyrektorów Szkół Średnich w Krakowie:
Zacheński.

Świętokradca w kościele św. Anny w Krakowie.

Szeregowiec 5 Dyonu san. zrabował vota z ołtarza św. Teresy, porozbijał skarbonki. — Zdradził się zapałkami. — Przyłapano go w kościele.

Onegdaj około godz. 8 wieczorem powstało pod kościołem św. Anny wielkie zbiegowisko. Kościół obstawiony był wokoło policją. Do głównego wejścia dobijało się kilku posterunkowych. Gdy drzwi poczęły ustępować, z wewnątrz kościoła dał się słyszeć głos:

„Tu nikt nie może wejść, bo stawiamy katafalk“.

Nie ulegało już wątpliwości, że w kościele znajduje się świętokradca.

Do wykrycia świętokradztwa przyczynił się prof. Garbusiński, zamieszkały w budynku plebańskim, tuż obok kościoła, na drugiem piętrze.

Prof. Garbusiński jeszcze przed godziną 7 zauważył z okna swego mieszkania przed ołtarzem św. Teresy (boczna nawa po lewej stronie od wejścia) podejrzane światełko, poczem skonstatował, że ktoś stojąc na ołtarzu, zapala zapałki i manipuluje coś około zamkniętych za oszkleniem votów.

Prof. Garbusiński wypadł niezwłocznie z mieszkania i powiadomił o wszystkiem przechodzącego przypadkowo ul. św. Anny st. posterunkowego Krzyża.

Kościół obstawiono niezwłocznie policją, rozpoczęły się poszukiwania za kościelnym, aby drzwi otworzył. Nagle główne drzwi kościoła drgnęły i poczęły się lekko otwierać. Widocznie świętokradca wyczuł pułapkę.

Do uchylających się drzwi podbiegło kilku posterunkowych, otwarło je i dały się słyszeć kroki uciekającego w głąb kościoła: **świętokradca był w pułapce.**

Z zakrystji zapalono wszystkie światła i zaczęły się systematyczne poszukiwania, które trwały pół godziny. Świętokradca schował się za wielki ołtarz i po drabinie wylazł na sam jego wierzchołek. Nie czuł się tam bezpieczny i w pewnej chwili zamierzał czmychnąć przez zakrystję, jednakże przyłapano go tuż za progiem i momentalnie zakuto w kajdany. Świętokradca był w mundurze wojskowym.

Zrewidowano go natychmiast i wybrano mu z kieszeni zrabowane z ołtarza św. Teresy **90 obrączek i pierścionków złotych z różnemi kamieniami, i srebrną papierośnicę, 6 złotych zegarków, 4 łańcuszki srebrne z krzyżykami, 5 sztuk rożnej biżuterji,** oraz wyjęte z rozbitej skarbonki 18, 14 zł. **w gotówce.**

Ze znalezionych przy świętokradcy dokumentów wojskowych stwierdzono, że jest to **szer. II. kl. Oddz. szt. 5 dywizjonu samochodowego w Dąbiu, Błażej Kluczewski,** lat 22, rodem z Olkusza.

Świętokradcę rozpoczęto badać na miejscu.

Z chóru zwieszała się jeszcze linewka z grubych przewodów elektrycznych, złożonych podwójnie. Kluczewski zeznał, że przybył do kościoła popołudniu na nieszpory z obmyślanym planem dokonania świętokradztwa. Zabrał ze sobą linewkę, usadowił się na chórze, poczem pod koniec nieszporów ukrył się za schodami i przeczekał tam, póki kościoła nie zamknięto. Gdy pozostał sam w kościele, wyszedł z ukrycia i na linewce opuścił się z chóru do nawy. Zabrał z pobliskiego ołtarza świecę, zapalił ją, lecz następnie, w obawie aby go światło nie zdradziło, zgasił ją i posługiwał się tylko zapałkami, których miał pod dostatkiem przy sobie.

Plan okradzenia kościoła powstał w głowie świętokradcy w ubiegły czwartek, gdy przechodził popołudniu ulicą św. Anny. Wszedł on wówczas do wnętrza, ukląkł przed ołtarzem św. Teresy i — nibyto modląc się — bacznie wszystko obserwował.

Po tych zeznaniach rozpoczęto stwierdzać dzieło, którego dokonał świętokradca.

Na ołtarzu św. Teresy znajdują się za oszkleniem bezcennej wartości i niezliczonej ilości vota, zawieszane tam od lat przez nabożnych za doznane łaski. Bezbożnik targnął się na te świętości. Wyrwał za pomocą scyzoryka zamek, lecz zdążył tylko zrabować zawieszone na sznurze pierścienie oraz wyżej wymienione przedmioty. Ponadto obrabował także znajdującą się tuż przy ołtarzu wielkich rozmiarów drewnianą skarbonkę, której drzwiczki otwarł również za pomocą scyzoryka, wykroiwszy drzewo przy dwóch zamkach.

Świętokradca usiłował prócz tego rozbić dwie inne skarbonki żelazne, poodkręcał już przy nich śrubki, ale nic z nich nie zdołał zabrać.

Po dokonaniu tego, Kluczewski chcąc sobie zabezpieczyć odwrót, albo też spłoszony odgłosami przy kościele, począł manipulować około drzwi głównych. Odłożył żelazne zapory, kłódkę otwarł scyzorykiem (przyczem złamał ostrze), a zamek wypchnął palcem.

Wówczas wtargnęła do kościoła policja.

Kluczewski był zupełnie bez broni. W czasie doraźnych przesłuchiwań nie okazywał bynajmniej skruchy, zeznał ponadto, że to u niego nie „pierwszyzna“. Do służby wojskowej zgłosił się jako ochotnik, jednakże nie może jakoś przepisanego czasu odsłużyć. W r. 1923 włamał się zapomocą wytrycha na strych pewnego domu przy ul. Florjańskiej i skradł tam znaczną ilość bielizny. Za czyn ten siedział 27 miesięcy na Montelupich i w więzieniach stanisławowskich. Zaledwie przed kilkoma miesiącami wyszedł na wolność, znów teraz powędrował z powrotem za kratki lecz prawdopodobnie na znacznie dłużej.

Oględziny, badania miejsca świętokradztwa tudzież przesłuchiwanie, rewidowanie sprawcy trwały w kościele od godz. 7 30 do 10 30, poczem po stwierdzeniu nawet na szerokich gzymsach u stropów świątyni, czy nie ukrył się tam przypadkiem wspólnik świętokradcy, odstawiono Kluczewskiego „pod telegraf“. Zrana miano go odtransportować i oddać władzom wojskowym, gdyż jako żołnierz odpowiadał będzie przed sądem wojskowym.

Na miejsce czynu, niezwłocznie po wtargnięciu policji do kościoła, przybył także komendant P. P. na m. Kraków p. nadkom. Maruniak, podkom. Grzebieniek, oraz kilku komisarzy i agentów policji śledczej.

Nakoniec nie możemy się powstrzymać od uwagi pod adresem zarządu kościoła św. Anny, który w dzisiejszych zdemoralizowanych czasach, mając w wotach poważne skarby, prawie zupełnie przed kradzieżą nie zabezpieczone, do dnia dzisiejszego toleruje u głównego wejścia zamek, który można wypchnąć palcem, i kłódkę, którą można otworzyć scyzorykiem.

Nie wątpimy, że po wczorajszem świętokradztwie, które dzięki przypadkowi tylko zostało udaremnione, wprawione zostaną do głownego wejścia bezpieczniejsze zamki.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE W środę, 27 bm. o 8'15 wiecz. posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym demonstracje: 1) z Zakładu Medyc. Sądowej prof. Olbrycht, 2) z II. Kl. Medycznej doc. Tempka, 3) z Kl. Ginek.-Położn. doc. Szymanowicz, 4) z Klin. Dermatologicznej, prof. Walter, dr. Dyboski, 5) z Kl. Laryngologicznej dr. Przeworski, 6) ze Szpit. Ortopedycznego dla dzieci dr. Kosiński.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE zawiadamia, iż w środę dnia 27 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Instytutu geograficznego ul. Grodzka 64, odczyt prof. U. J. dr. J. Smoleńskiego pod tytułem „Ludność polska w Rzeczypospolitej w świetle metody względnych niedoborów i nadwyżek“. Goście mile widziani.

KOMUNIKAT POCZTOWY. Z dniem 1 lutego 1926 uruchamia się agencję pocztową „Lubzina“, powiat Ropczyce — Województwo Kraków.

Agencja ta połączona będzie z ambulansami pocztowymi L. — K. 131 i K. — L. 132, do których należy kierować materjał względnie tak jak dla tych ambulansów.

W związku z uruchomieniem agencji w Lubzinie zwija się z dniem 31 stycznia br. pośrednictwa pocztowe o zwykłym zakresie działania „Lubzina“ i „Paszczyna“.

Z dniem 1 lutego 1926 uruchamia się agencję pocztową 2 st. „Gołcza“ powiat Miechów. Województwo Kielce, agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Miechowie.

W KADENCJI LUTOWEJ SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH ODBĘDZIE SIĘ ROZPRAWA O ZDRADĘ GŁÓWNĄ PRZECIW KOMUNISTOM. W kadencji lutowej sądu przysięgłych w Krakowie, rozpoczynającej się dnia 15 lutego br. wyznaczono dotąd 5 rozpraw prasowych o obrazę czci, 3 rozprawy o rabunek, oraz 1 rozprawę o zdradę główną z § 58 u. k. Ta ostatnia rozprawa toczyć się będzie przeciw Sacherowi Majerowi Flohowi, słuchaczowi filozofji U. J. i Chaimowi Majerczykowi, pomocnikowi krawieckiemu, których policja polityczna w Krakowie przytrzymała w listopadzie ub. roku pod zarzutem szerzenia komunizmu przez odezwy o treści antypaństwowej.

MANIFESTACYJNY WIEC BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbył się w ubiegłą niedzielę, przy licznym udziale uczestników. Obszerne sprawozdanie z wiecu z braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

FAŁSZYWE JEDNOZŁOTÓWKI. W handlu krakowskim, szczególnie u drobnych kupców i w kramikach tytoniowych pojawiły się fałszywe jednozłotówki. Dziś przyniesiono nam jedną fałszywą monetę na pokaz.

Jednozłotówka podrobiona nie ma koloru czysto białego jak prawdziwa, lecz jest jakby lekko oksydowana, następnie różni się dźwiękiem od prawdziwej. Rzucona na stół wydaje dźwięk zupełnie stłumiony. Wykonanie fałszywej 1-złotówki jest staranne i łatwo można paść ofiarą fałszerzy, gdyby nie dźwięk, o którym już wspominaliśmy i zbyt niskie umieszczenie cyfry „1“ obok napisu „złoty“.

WIELKA KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Z zamkniętego mieszkania Marji Salacińskiej, przy ulicy Straszewskiego l. 15, skradziono przy pomocy wytrycha lub dobranego klucza 1 futro męskie podbite bobrami, 1 parę półbucików damskich, 1 budzik, 1 termometr i zegarek damski, łącznej wartości około 1000 złotych.

PRZY WYSKAKIWANIU Z TRAMWAJU ZŁAMAŁ NOGĘ. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Leiba Przystuckiego, lat 66, z Radomia, zamieszkałego w Krakowie, który przy wyskakiwaniu z tramwaju Nr. 1, złamał nogę.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w tygodniu od 17—23 bm.: na szkarlatynę zachorowało osób 12, na odrę 23, na dur brzuszny 6, (w tem 2 obce), na zapalenie opon mózgowych 1, na dyfterję 1 obca, na mumps 5, na ospę wietrzną 3 osoby.

USUNIĘCIE DREWNIANYCH JATEK. Jak się dowiadujemy, jatki drewniane przy placu Szczepańskim oraz przy placu św. Ducha zostaną przed dniem 1 marca br. usunięte ze względów estetycznych.

ATAK SZAŁU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Jana Langiewicza, lat 26 z Będzina, który przyjechawszy pociągiem osobowym z Częstochowy dostał na stacji kol. w Krakowie ataku szału.

DROGO KOSZTOWAŁA GO KAPIEL. Mendlowi Schüsselowi, pomoc. handlowemu, zam. przy ul. Krakowskiej l. 39, skradziono w łaźni przy ul. Paulińskiej w czasie, gdy znajdował się w kabinie — z kieszeni marynarki, pozostawionej na wieszadle na zewnątrz kabiny, portfel z kwotą 12 dol. amer. i dokumentami.

Dyrektorowie Wiliński i Winiarz na wolnej stopie.

Jak się dowiadujemy, odbyła się wczoraj w południe w krak. sądzie okręg. karnym **nadzwyczajna sesja Izby Radnej** w sprawie aresztowanych dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego.

Izba Radna zadecydowała **wypuszczenie na wolność b. dyrektora Feliksa Wilińskiego i b. wicedyrektora Tadeusza Winiarza, obu bez złożenia kaucji. Natomiast prośba obrony b. dyrektora Filipiego o wypuszczenie go na wolność będzie rozpatrywana na następnej sesji po uzupełnieniu pewnych szczegółów śledztwa.**

Zwolnienie z aresztów Wilińskiego i Winiarza zupełnie nie wpłynie na tok śledztwa, które odbywa się w dalszym ciągu. Równocześnie z badaniem ksiąg bankowych przez znawcę sądowego prof. U. J. dra **Lulka**, sędzia śledczy przesłuchuje świadków oskarżenia i obrony.

Obaj zwolnieni dyrektorzy opuścili wczoraj popołudniu więzienie św. Michała.

—ooo—

Pomocnicy bankowi kradli pieniądze z kasy ogniotrwałej.

Aresztowani operowali dorobionym kluczem.

Organa ekspozytury śledczej w Krakowie **przyaresztowały Jana Kurka** lat 19 z Woli Batorskiej i Mieczysława Chorskiego, lat 18, z Czortkowa, obu **zajętych w Banku Mieszczańsko Ludowym w Krakowie**, przy ul. Basztowej l. 17 w charakterze pomocników biurowych.

Kurek z Horskim **dorobili sobie klucz do kasy ogniotrwałej, którym przez dłuższy** czas **systematycznie odmykali kasy, skąd skradli około 600 zł.** Obu wymienionych po udowodnieniu im powyższej kradzieży odstawiono do aresztów sądowych.

—:-:—

Wyrafinowane praktyki złodziejskie wieśniaczki.

Przybranego syna pouczała jak ma okradać swych pracodawców.

Józef **Majcherczyk** lat 14, rodem z Dulowej powiat Chrzanów, **wychowanek Marji Grzesiakowej**, gospodyni z Wyciąż pow. Kraków, **dopuścił się szeregu kradzieży w służbie na szkodę swoich służbodawców** w różnych gminach pow. krakowskiego.

Przybrana jego matka Grzesiakowa pouczała Majcherczyka, oddając go sama na służbę gospodarzom wiejskim pod fałszywemi nazwiskami, by okradał służbodawców z pieniędzy i garderoby a skradzione przedmioty jej przynosił.

Po szeregu podobnych kradzieży przez Majcherczyka zgłosiła Grzesiakowa dla **odwrócenia od siebie podejrzeń, że syn jej zaginął i przypuszcza, że został zamordowany.**

W ostatniej służbie Majcherczyk przebywał u Kazimierza Włodarczyka, masarza w Piaskach Wielkich przez kilka dni w styczniu 1926 pod nazwiskiem Jana Kraja i w tym czasie **skradł większą ilość biżuterji i garderoby poczem zbiegł.**

Majcherczyka i Grzesiakową przyaresztowano a podczas rewizji w domu w Wyciążach znaleziono i zakwestjonowano biżuterję i garderobę, pochodzącą z kradzieży na szkodę Włodarczyka, któremu ją zwrócono, zaś Majcherczyka i Grzesiakową odstawiono do aresztów sądowych.

PALACZ ŁAZIENNY ZŁODZIEJEM. Kubala Stefan, lat 25, recedywista, rodem z Krakowa, palacz łazienny przy ul. Paulińskiej, kradł systematycznie z przyległego magazynu na szkodę Józefa Huttingera, mydło, świece i garderobę wartości 3000 zł. Część rzeczy od aresztowanego Kubali odebrano, poczem odstawiono go do aresztów sądowych.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI I GARDEROBY. Beni Breit, zam. przy ul. Sebastjana l. 12, doniosła, że skradziono jej z zamkniętego mieszkania, do którego sprawcy dostali się przez oderwanie kłódki i otwarcie drzwi dobranym kluczem — garderobę i biżuterję łącznej wartości około 1000 zł.

—o—

P. KAROLINA SZAFRAŃCÓWNA, która dnia 20 bm. koncertowała w Krakowie z wielkiem powodzeniem i uznaniem całej prasy, podaje do publicznej wiadomości, że studja wokalne pobierała w znanej i cenionej szkole śpiewu p. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej.

—ooo—

Z sali sądowej.

BIGAMISTA SKAZANY NA 4 MIESIĄCE WIĘZIENIA

Przed sędzią orzekającym drem Hubaczkiem odbyła się nader ciekawa rozprawa o zbrodnię dwużeństwa przeciw Izydorowi Kozickiemu lat 51, technikowi, rodem z Dygówki w pow. jampolskim. Kozicki wrócił przed kilku laty, jako repatrjant, z Rosji, gdzie zostawił swą żonę, Janinę z Terlińskich. Chcąc ponownie się ożenić, Kozicki wystarał się o fałszywe świadectwo śmierci swej pierwszej żony i mimo, że u szwagra swego Szyndlera, widział list żony, pisany z końcem grudnia 1923, ożenił się powtórnie dnia 23 stycznia 1924 w kościele św. Szczepana w Krakowie. Na skutek dochodzeń, wdrożonych przez władze sądowe — przesłuchana została w drodze rekwizycji, za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości, ministerstwa spraw zagranicznych i pełnomocnego przedstawicielstwa republiki sowieckiej w Warszawie, żona legalna Kozickiego, Janina, przebywająca na Podolu, w okręgu tylczyńskim, rewirze ejurailowskim, w siole Gorodnica. Na podstawie jej przesłuchania stwierdzono, że zaświadczenie śmierci, Janiny Kozickiej, przedłożone władzom przez jej męża, było sfałszowane. Na rozprawie Kozicki tłumaczył się, że był przekonany o śmierci żony, gdyż pewien Rosjanin, nazwiskiem Fatow, powołując się na swe znajomości z władzami sowieckiemi, wystarał mu się o owo zaświadczenie, które Kozicki uważał za autentyczne. Sędzia po przeprowadzonej rozprawie uznał Kozickiego winnym zbrodni dwużeństwa z § 206 u. k. i skazał go na 4 miesiące więzienia. Oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr. Gabrjelski.

—ooo—

LISTY Z KRAJU.

WALĄCE SIĘ BUDYNKI KOŚCIELNE W MYŚLENICACH, A MINISTERSTWO REFORM ROLNYCH.

Myślenice, 25 stycznia.

Ciężkie położenie ekonomiczne państwa i zubożenie ludności odbija się fatalnie na konserwacji budynków większych i mniejszych miast oraz wsi. Liczne, od kilku lat rozpoczęte budowle, marnieją niewykończone. Stare domy walą się, bo z powodu braku gotówki nie mogą być na czas naprawiane. Do najbiedniejszych budowli należą kościoły, budynki plebańskie, wogóle budynki gminne, które od kilku lat potrzebują stałego remontu. Ciekawy wypadek zaszedł w Myślenicach. Przed 1 i pół rokiem zawaliły się dachy na budynkach plebańskich. Tutejszy proboszcz, ks. Dr. Kościółek, mimo wszelkie wysiłki dla pozyskania pewnej gotówki na odrestaurowanie budynków plebańskich, najniezbędniejszej naprawy kościoła i koniecznych dla obramowania murów, widząc ogólną nędzę swych parafjan i nie mogąc w inny sposób zaradzić dalszej demolacji, postanowił sprzedać na ten cel kilka morgów ziemi plebańskiej, na co uzyskał zezwolenie konsystorza biskupiego w Krakowie, Ministerstwa wyznań religijnych i Ministerstwa skarbu. Również zgodziło się także na sprzedaż i Ministerstwo reform rolnych, ale **pod warunkiem, że uzyskane pieniądze za sprzedaż ziemi zostaną odesłane do Warszawy, do dyspozycji Ministerstwa reform rolnych.**

Ks. Dr. Kościółek, chcąc przekonać Ministerstwo reform rolnych o rzeczywistej konieczności remontu i o potrzebie na to funduszów, właśnie uzyskanych ze sprzedaży ziemi, wniósł powtórnie podanie do Ministerstwa reform rolnych i załączył odpowiednie zdjęcia fotograficzne zawalonych objektów. Niestety, na taki dowód od kilku miesięcy nie otrzymuje jednak z Warszawy żadnej odpowiedzi. Tymczasem deszcze, mrozy i czas robią swoje. Możeby panowie posłowie, którzy uchwalali potrzebę istnienia Ministerstwa reform rolnych, wskazali sposób, w jaki ma się restaurować kościoły i budynki plebańskie i skąd wziąć w tak krytycznych czasach odrazu większej gotówki.

Słuszne jest oburzenie ludności, że są pieniądze na czteroletnie około burzenia soboru prawosławnego w Warszawie, a niema ich na restaurację katolickich kościołów.

ZE SPORTU.

DALSZE SUKCESY REPREZENTACJI HOCKEY'OWEJ.

(bc). Już przed kilkoma dniami na tem miejscu podnosiliśmy w artykule zatytułowanym „Hockey na lodzie“ wspaniałe rezultaty, osiągnięte przez naszą reprezentację narodową w międzynarodowych zawodach w Davos. Wprawdzie uległa drużyna polska w spotkaniach oficjalnych, to jednak uzyskuje zaszczytne nadzwyczaj rezultaty w zawodach przyjacielsko-towarzyskich z Belgją, Hiszpanją, Włochami trzy zwycięstwa i stosunek bramek 10 3. Obecnie mamy do zanotowania nowe zaszczytne wyniki, osiągnięte przez polską reprezentatywkę hockey'ową w powrotnej drodze. Spotkanie Insbruck-Warszawa przynosi rodakom naszym wynik remisowy 2:2; jest to może jedyny niezbyt pełen chwały wynik, nie mówiąc o treningowym spotkaniu z Austrją w Davos przed rozpoczęciem mistrzostw (13:1). Następne już jednak spotkanie Wiedeń-Warszawa (5:4) 1:1 przy dwukrotnem prowadzeniu przez naszą reprezentację czyni dopiero imię Polski w tej gałęzi sławnem, skoro weźmie się pod uwagę doskonałą formę Austrjaków. Zakończenie jednak wycieczki nastąpiło w Pradze. gdzie w sobotę rozegrała się wobec 5.000 widzów walka między posiadaczem drugiego miejsca w mistrzostwach Europy Czechosłowacją a Polską; wynik 1:0 (1:0) na naszą korzyść. Jest to wspaniały sukces polskiego sportu. Oby ten nowy rok tak szczęśliwie rozpoczęty przysporzył nam i w innych gałęziach nieco lauru, na naszą dość w tym względzie cierniową koronę sportową w roku 1925.

MISTRZOSTWO KRAKOWA W ŁYŻWIARSTWIE I HOCKEY'U

(be) Ubiegła sobota i niedziela zgotowały sportowemu światkowi Krakowa nielada sensację — pierwsze urządzone w myśl międzynarodowych przepisów zawody mistrzowskie okręgowe. Organizacja imprezy spoczywała w rękach Sekcji Łyżwiarskiej K. S. Jutrzenka, a odbyła się w Parku Krakowskim. Nadspodziewanie licznie zjawiła się publiczność, wykazując, że zainteresowanie jej obejmuje i te gałęzie sportu.

Dzień pierwszy.

Bieg propagandystyczny 500 mtr.: 1) Ritterman (Jutrz.) 1:32'2 min.

Bieg propagandystyczny 1500 mtr.: 1) Pazdanowski (Cracovia) 4:17 min.

Bieg 500 mtr.: 1) Myszkowski (Crac.) 1:18'4 m., 2) Stieglitz (Makkabi).

Bieg 10.000 mtr.: 1) Stieglitz (Mak.), 28:5'4 m. 2) Myszkowski, 3) Szafrański (Cr.).

Popisy w jeździe sztucznej dla pań: 1) dr. Lieblingowa (Jutrz.), 20 punktów, 2) Śniadecka (Cr.), 11 punktów.

Zawody hockey'owe Makkabi—Jutrzenka zakończyły się zwycięstwem pierwszej w stosunku 1:0. Obie drużyny bardzo słabe.

Dzień drugi.

Bieg propagandystyczny 200 m. dla dzieci: 1) Ritterman Leon (Jutrz.) 0:28'9 m.

Bieg 1500 mtr.: 1) Stieglitz (Mak.) 4:0'8 m., 2) Myszkowski.

Bieg 5000 mtr.: 1) Sieglitz (Mak) 14:38'4 m., w ten sposób mistrzostwo okręgu krakowskiego zdobywa Stieglitz.

Jazda popisowa dowolna: 1) Liebling jun. (Jutrz.) 158 p.

Jazda popisowa parami: mistrzostwa zdobywają Liebling i Lieblingowa 8:6 p. 2) Śniadecka i Klimczak p. 7.

Zawody hockey'owe Cracovia—Makkabi zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Cracovii 3:0.

PIŁKA NOŻNA.

Górny Śląsk. Pierwszy Klub Piłki Nożnej — Amatorski K. S. 4:1 (2:1), Pogoń—Kolejowy K. S. 8:4 (2:1); K. S. Rożdzień—Slavia 4:1 (2:1); Orzeł — Policyjny K. S. 4:1 (2:1), Pierwszy K. S. — Naprzód 2:1 (0:1).

Zagranica: Praga. Victoria Żiżkov — Vrsovice 13:2.

Wiedeń. Zawody o mistrzostwo: Wacker—Slovan 2:2 (0:2), F. A. C. — Rudolfshuegel 7:3 (4:1), Semmering — Vienna 3:1 (3:0). Zawody towarzyskie: Hakoah — Admira 1:1 (0:0), W. A. C. — Sportclub 4:2 (3:0), Gliwice K. S. 06 (Mysłowice) — V. f. R. 6:2 (1:1).!!

—ooo—

Z BIAŁEGO EKRANU.

WANDA. Jeden z dobrych sensacyjnych obrazów Foxa z bohaterskim Tomem Mixem w głównej roli. Trudno o treści pisać, wszak nie stanowi ona w tego rodzaju filmach rzeczy najważniejszej — tą bowiem są tylko wspaniałe technicznie zdjęcia pełne dynamiki ruchu — awantury, gonitwy po stepach i pampasach przykuwają uwagę widza, który z rozrzewnieniem wspomina czasy — „kiedy to mogły dziać się takie historje“. Orły Texasu stanowić będą w tych gorących czasach słodką ochłodę dla licznych kinomanów.

NOWOŚCI. W niedzielę rano ruchliwy zarząd tego kino-teatru wyświetlał dla prasy i licznych zaproszonych gości pierwszy w Krakowie film nowej amerykańskiej wytwórni Union Artist. Należałoby zatem coś napisać o obrazie **Robin Hood**, skoro niedługo znajdzie się on na repertuarze „Nowości“. Nie przyjdzie mi to z trudnością, gdyż wyswietlany obraz jest w całym tego słowa znaczeniu potężnym i naprawdę wspaniałym filmem. Treścią tego filmu to wpleciona intryga miłosna „prawej ręki“ króla Anglji, Ryszarda Lwie Serce w sieć intryg i walk o tron jakie toczy brat króla Jan i jego poplecznicy. Nie należy wedle mego zdania streszczać fabuły, każdy będzie ją tem ciekawiej śledził, chcę tu tylko podkreślić uwieńczone powodzeniem wysiłki reżysera w przedstawieniu ówczesnych ludzi w ówczesnym świetle. Doskonałe typy średniowieczne, na tle ciemnych i gotyckich zamków, zaułków miast cudownie odbijają od prze pięknych zdjęć krajobrazowych. Rozmach, powiedziałbym poetycki, wykończenie techniczne, ba nawet jakieś ciepło gry wieje z tego obrazu, któremu powodzenie wróżyć można. **be.**

KNUT-HAMSUN.

WIDMO.

Jako dziecko, spędziłem kilka lat u stryja, który był w Nordland pastorem. Stryj wychowywał mnie surowo. Nie zbywało mi czasu na zabawę i rozrywki, nie szczędzono mi chłosty, a gdy chwilę pozostawiono samego, szedłem na pole, wspinałem się do góry, lub czas spędzałem na cmentarzu, błądząc pomiędzy nagrobkami i krzyżami, oddając się marzeniom.

Probostwo leżało tuż nad zatoką, zwykle wzburzoną. Morze śpiewało wieczną pieśń. Szum i łoskot fal nie ustawał we dnie i w nocy.

Na górze stał kościół. Wokół kościoła leżał cmentarz. Nie było na nim drzew, ani na grobach kwiatów. Ale tuż przy murze rosły maliny, żywiące się prochem umarłych.

Znałem każdy grób, każdy napis i każdy krzyż wichrem wywrócony.

Nie było kwiatów na grobach, zato w lecie cały cmentarz był pokryty bujną trawą. Była tak wyrosła i tak twarda, że często siadywałem w niej ukryty i słuchałem szumu wichru. W wichrze obracała się metalowa chorągiewka na dachu kościółka, a zgrzyt jej słychać było na probostwie. Był to jakby zgrzyt zębów. Gdy grabarz kopał grób, często rozmawialiśmy. Był to człowiek bardzo poważny. Nigdy na jego ustach nie pojawiał się uśmiech, ale miał dla mnie jakąś sympatję i pokazywał mi nieraz wykopane czaszki ludzkie.

Często znajdowałem na grobach kości i kłęby włosów nieboszczyków, które, jak mnie grabarz pouczał, powinny być znowu pochowane.

Przywykłem do tych szczątków ludzkich tak, że nie budziły we mnie wstrętu. Często też przebywałem w kostnicy, gdzie się znajdowało mnóstwo kości, z których układałem figury.

Raz znalazłem na cmentarzu ząb.

Był to przedni ząb, biały, świecący, silny. Nie myśląc wiele, schowałem go do kieszeni. Chciałem w domu wyrzeźbić jakąś figurkę i dołączyć do zbioru moich rzeźb z drzewa.

Była już jesień, zmrok zapadał rychło. Miałem jeszcze zajęć innych sporo, zanim mogłem pójść do izby czeladniej i ząb piłować. Księżyc się zjawił: jego sierp lśnił na ciemnym granacie nieba.

W izbie czeladniej nie było światła. Nikogo, oprócz mnie, nie było. Nie miałem odwagi zapalać lampy przed przyjściem czeladzi, zadawalałem się światłem, wychodzącem z drzwiczek pieca. w którym drwa się paliły. Poszedłem do komory, aby przynieść naręcz drzewa. W komorze było ciemno.

W czasie, kiedy pochylony szukałem drzewa, ktoś mnie jakby palcem uderzył z lekka w głowę.

Obracam się natychmiast, nikogo niema. Po ciemku macam rękami naokół. nikogo nie dotykam. Pytam się, czy tu ktoś jest? Nie otrzymuję odpowiedzi.

Sięgnąłem ręką na miejsce, gdziem odczuł dotyk i dotknąłem się czegoś lodowatego. Dłoń cofnąłem natychmiast. To rzecz dziwna, myślę i znowu ręką sięgam ku głowie, atoli nic już nie było.

Myślałem sobie: coś lodowatego, zimnego spadło mi z dachu na głowę. Wziąłem drzewo i włożyłem do pieca. czekając, aż zajmie się płomieniem i zacznie świecić. Wyjąłem ząb i pilnik.

Wtem zapukał ktoś do okna.

Oglądam się. Za oknem, z twarzą przyciśniętą mocno do szyby, stał jakiś człowiek. Był obcy. Nie znałem go, chociaż wszyscy w parafji byli mi znajomi. Miał rude wąsy, czerwoną chustę na szyi i kapelusz na głowie.

Nie pomyślałem w tej chwili, jakim sposobem twarz widzę, bo tam księżyc nie świecił, był mrok czarny. Miał twarz bardzo bladą, śmiertelnie bladą, a oczy zwrócone ku mnie.

Minęła minuta. Człowiek ten począł się śmiać. Śmiechu nie słyszałem. ale usta miał otwarte. oczy jednakowoż patrzyły wciąż na mnie.

Zdjął mnie strach. Rzuciłem wszystko, co miałem w ręku. W ustach, śmiechem otwartych. zauważyłem. że brak jednego zęba!

Siedziałem, nie ruszając się z miejsca i patrzałem z przerażeniem przed siebie. Znowu upłynęła minuta. Twarz jego zmienia się. Staje się zieloną, poczem czerwoną. ale uśmiech pozostaje. Byłem przytomny. Słyszałem tykający zegar w izbie obok. widziałem drzwi otwarte do sieni i schody, wiodące na górę. Widziałem wszystko wyraźnie, nawet to, że jego kapelusz miał zieloną wstążkę.

Wtem głowa zaczyna się spuszczać w dół, spuszcza się coraz niżej, postać znika z okna, jakby się w ziemię zapadła.

Moje przerażenie było nie do opisania. Począłem szukać na ziemi zęba, ale równocześnie nie spuszczałem wzroku z okna, myśląc. że znowu się pojawi.

Gdym ząb znalazł. chciałem go natychmiast odnieść na cmentarz, ale nie miałem odwagi. Słyszę czyjeś kroki. Myślałem, że w drewniakach wraca jedna ze służebnych, ale nie odważyłem się obejrzeć za siebie... ani zawołać. Trwało to wieczność. Ogień w kominie zagasł, a dla mnie zbawienia niema.

Zaciąłem zęby i wstałem. Szedłem do pokoju, ale wciąż oglądając się na okno. Wyszedłem z domu i podbiegłem do stajni w myśli, że znajdę parobka. Lecz nie było nikogo... Postanowiłem sam pójść na cmentarz. Obawiałem się, że mógłbym się z historją zdradzić. Oberwałbym za to chłostę od stryja. Zatrzymałem się u wrót cmentarza. Ząb miałem w kieszeni od kamizelki.

Słyszę szum i huk morza. Zresztą panuje cisza. W bramie cmentarnej nie było małych drzwiczek, tylko kołowrot, którym się wchodziło. Wsunąłem w otwór głowę. Tu nagle kolana podemną się zgięły.

W pobliżu wrót stoi pomiędzy grobami znany mi mężczyzna, z kapeluszem na głowie. Patrzał na mnie i palcem wskazywał miejsce w głąb cmentarza.

Pojąłem to jako rozkaz, ale oniemiałem od niego, ale nieruszałem się z miejsca. On stale nieporuszony niemy.

Tu znowu coś się stało, co mi dodało odwagi. Usłyszałem na dole gwizdanie parobka. Sprawiło to, żem się uniósł. Wtedy ów człowiek począł się pomału oddalać. Widziałem, że nie porusza się krokiem, lecz płynie nad grobami. Wkroczyłem na cmentarz. Człowiek wabił mnie dalej. Uczyniłem kilka kroków, a dalej pójść brak odwagi. Wyjąłem ząb i rzuciłem go, jak mogłem na cmentarz najdalej. W tej chwili obróciła się chorągiewka na dachu ze zgrzytem, przenikającym mnie do szpiku i kości. Pobiegłem w dół; gdy stanąłem w kuchni, powiedziano mi, że mam twarz białą jak śnieg.

Minęło kilka lat, ale mam wszystko to w żywej pamięci. Ów człowiek zjawiał się od czasu do czasu w oknie. Pokazywał mi usta. Przerażał mnie i pozbawiał spokoju. Myślałem już, że spokój znajdę, gdy podczas przypływu wskoczę do morza. Jednakowoż jego odwiedziny były coraz rzadsze. Na wiosnę znikł, za to zjawił się raz w lecie. Wyjechałem z Nordlandu i wróciłem po roku. Byłem bierzmowany. Nie mieszkałem już u stryja na probostwie, lecz w domu u rodziców.

Pewnego wieczora zimą, gdym już zasypiał, położyła się zimna dłoń na moje czoło. Otwarłem oczy i ujrzałem go siedzącego na mojem łóżku. Krzyknąłem: „precz!“. Pytano mnie z innych łóżek, na kogo krzyczę.

Ów człowiek począł się górną częścią ciała poruszać, jak wahadło i zaczął róść, aż wyrósł pod powałę. Potem podniósł się z łóżka i zbliżył do pieca, gdzie zniknął.

Po kilku miesiącach wyjechałem z domu i byłem u pewnego kupca, któremu pomagałem w składzie. Wówczas miałem się po raz ostatni spotkać ze zjawiskiem. Szedłem na górę po schodach do mojej sypialni. Zapaliłem światło i zsięgnąłem buty. Chciałem je, jak zwykle, oddać służącej do wyczyszczenia. Otwieram drzwi i widzę tuż przed sobą jego, stojącego na schodach. Nie obawiałem się tak bardzo, bo obok był mój towarzysz. Patrzałem na niego. Począł się znów śmiać. Atoli w ustach zauważyłem. że nie brakowało mu zęba.

Czy może ktoś ząb zagrzebał. czy może sam rozpadł się w proch? Bóg wie.

Od tego czasu nigdy go nie widziałem.

Zatruł mi moje dziecinne lata. Jedno tylko było w tem dobre, że nauczył mnie w późniejszem życiu zaciskać zęby i nie dziwić się niczemu.

L. 206/26

Tymczasowy Zarząd Powiatu Autonomicznego w Białej

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

SEKRETARZA RADY POWIATOWEJ W BIAŁEJ

województwo Krakowskie

Od kandydatów wymagane jest w myśl zatwierdzonego przez województwo Krakowskie statutu stanowisk służbowych dla pracowników Tymczasowego Zarządu Powiatu Autonomicznego (Rady powiatowej) ukończone studja prawnicze z trzema egzaminami rządowymi i trzechletnia praktyka przy władzach samorządowych lub państwowych.

Posada jest na razie prowizoryczna, a po roku może nastąpić stabilizacja.

Do tej posady przywiązane są pobory według VIII. względnie VII. kategorji płac urzędników państwowych z ewentualnym dodatkiem komunalnym.

Do podania winne być dołączone:

1) Dowody ukończonych studjów (ewentualnie odpisy uwierzytelnione).
2) Metryka urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 lat.
3) Świadectwo przynależności. 148
4) Świadectwa z poprzedniej służby.
5) Własnoręcznie napisany życiorys.

Oferty z powyższymi dokumentami należy składać do Tymczasowego Zarządu Powiatu Autonomicznego w Białej najpóźniej do dnia 1-go marca 1926 r.

Posada do objęcia natychmiast.

Tymczasowy Zarząd Powiatu Autonomicznego w Białej.

Już wyszła z druku broszurka, zawierająca dokładny spis tych majątków ziemskich, które rząd przymusowo wykupi w roku 19 6 na rzecz reformy rolnej

Cena broszurki z przesyłką 65 gr., które można przesyłać w markach poczt.

Broszurki wysyła: 139

POLSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA w Lublinie, Skrzynka pocztowa 33.

Szukam mieszkania

4—5 pokoi, z komfortem, parter lub I. p., bez odstępnego za pełnym czynszem, płatnym z góry za dwa lata. Zgłoszenia z podaniem czynszu oraz terminem wynajęcia do Administracji „Gońca Krakowskiego pod „Mieszkanie". 88

Przeprowadzki

wozami meblowemi

prowóz fortepianów, kas, uskutecznia po cenach najniższych, robotnikami kwalifikowanemi 134

Biuro Spedycyjne „Przewóz" Przedsiębiorstwo dow. Kol. Państ. Kraków, ul. Floriańska 55 II. p., l., telefon 30—63.

Ślusarze

doświadczeni z długoletnią praktyką na robotach precyzyjnych, specjalnie przy kalibrach, wzorach i uchwytach potrzebni zaraz. Oferty z odpisami świadectw skierować do Wojskowej Wytwórni Broni w Radomiu. 137

2 pokoi

lub 1 pokoju dużego z kuchnią poszukuje młode, sympatyczne małżeństwo. Zgłoszenia pod „2 pokoje" przyjmuje Adm. „Gońca Krakowskiego". 142

„HELENA"

Kraków, Lubicz 19

Pracownia sukien damskich

wykonuje wszelkie roboty artystycznie i solidnie. Ceny bardzo niskie.

„ESTA"

niezawodna pasta do wygubienia nagniotków (odcisków) na nogach, brodawek na twarzy i rękach, znana od 40 lat, wyrobu aptekarza E. Sokalskiego w Kętach. Do nabycia w aptekach i droguerjach lub wprost u wytwórcy. 130



DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW W POZNANIU

13: przyjmie

inżynierów
lub
techników

z ukończonemi studjami z elektrotechniki prądu słabego i praktyczną znajomością urządzeń telegraficznych, telefonicznych i ewentualnie radjowych. Przyjęcie może nastąpić albo na podstawie pragmatyki dla urzędników państwowych albo na warunkach kontraktowych.

Reflektanci zechcą przedłożyć swe wnioski z podaniem curiculum vitae, odpisami świadectw z ukończonych studjów i odbytej praktyki oraz warunków ze swej strony pod adresem: Prezydjum Poczt i Telegrafów w Poznaniu.

!Reklama dźwignią handlu!

Różne

WYPADANIE WŁOSÓW — przedwczesne siwienie, wstrzymuje, zaś włosy słabe, rzadkie, wzmacnia i zagęszcza od szeregu lat znany, wypróbowany, stosowany „Biotrix" wynalazek doktora specjalisty kosmetyki. Żądać wszędzie. 102

STENOGRAFJI uczę szybko, dokładnie. Wiadomość Stolarska 13, I. p. front na prawo.

ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH w Krakowie, Sławkowska 6, I. p. wznowił u siebie kursa naukowe a to: stenografji połączonej z korespondencją handl., języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretarjat Związku codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

SALONIKI OD 300 Zł., otomany, kanapy, kanapki rozkładane, łóżka składane, materace włosienne na raty, Luszowicz, Florjańska 44. 57

POSZUKUJĘ posady maszynistki, ewentualnie siły pomocniczej biurowej od zaraz. Zgłoszenia w administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Skrupulatna". 126

KSIĘGARNIA Z WYTWÓRNIĄ ZESZYTÓW i składem papieru w większem mieście powiatowem do sprzedania lub spółki. Do kupna 10.000 złotych. Wiadomość R. Janowski, Jędrzejów Kielecki. 138

ZARZĄD DÓBR ŁASZCZÓW, poczta Łaszczów Lubelski, poszukuje od 1 kwietnia 1926 r. kierownika 400 morgowego gospodarstwa rybnego. Wymagana fachowość, wykształcenie teoretyczne i praktyczne, znajomość postępowego prowadzenia gospodarstwa. — Odpisy świadectw i życiorys przesłać pod wyżej wymienionym adresem w ciągu stycznia bez zwrotu. 142

TOKARNIĘ DO 150 CM., wiertaczkę słupową, ewentualnie obrabiarkę uniwersalną, wentylator, oraz motor ropny „Perkun" lub podobny do 6 KM. w dobrym stanie kupię za gotówkę. Oferty: Karol Meissner, Lwów, ul. Kadecka 17. 137

STARSZY, SAMOTNY RZĄDCA ROLNY, w sile pracy, obznajomiony z hodowlą nasion, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Poważne tylko gospodarstwa proszę o łaskawe oferty do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „P. S.". 136

DO SPRZEDANIA DWA GOSPODARSTWA, jedno 4 i pół mg. pola z dobremi budynkami, w tem pół morga lasu z sadem i studnia w podwórzu. Kontrakt natychmiast. — Drugie 10 morgów, w tem 3 pola, 1 mórg łąki, 6 morgów lasu budulcowego z prawem karczunku, — wszystko w pośrodku wsi i ze zasiewem. Cena przystępna. Zgłoszenia do: St. Liszka, gmina Pawlikówka, pow. Wojniłów, województwo Stanisławowskie. 135

DLA PP. AMATORÓW - FOTOGRAFÓW. Wywoływanie klisz, kopjowanie, reprodukcje i powiększenia. Staranne wykonanie, niskie ceny. Sprzedaż aparatów fotograficznych i wszelkich przyborów. **B. Furowicz, Kraków, ul. Sławkowska — Hotel Saski.** 94

ZDROWIE dają ziółka „Czterech pory roku" apteki L. Próchnickiego. Ułatwiają trawienie, wzbudzają apetyt. Od 20 lat są stosowane. Żądać we wszystkich aptekach. 138

SAMODZIELNY BUCHALTER-BILANSISTA poszukuje popołudniowego, lub wieczornego zajęcia na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Uczciwa praca". 101

MŁODA PANIENKA, z ukończoną szkołą handlową, pisząca na maszynie, poszukuje posady kasjerki, buchalterki lub maszynistki. Kaucji złoży pięćset złotych. — Łaskawe oferty z warunkami przesyłać: Piaski, koło Lublina, Sowińska. 147

PRZEDSTAWICIELA poszukuje największa fabryka samochodów w Czechosłowacji. Pierwszorzędne bogate firmy tej branży zechcą składać oferty sub: „Czecho-auto 9530" do Ann. Exp. Piras A. G. Prag II. Jindriska 18. 144

KUPIĘ folwark 7—10 włók dobrej ziemi, zagospodarowany, pośrednictwo wykluczone. Oferty: Warszawa, ul. Zielona 11 m. 5. Zaleska. 145

MOTOR ROPOWY URSUS 4 HP. z powodu wprowadzania elektryczności do sprzedania. Wiadomość: Targówek, Szosa Radzymińska 8. 146

TYLKO w polskie pracowite ręce sprzedam zaraz dwie parcele dobrej ziemi, nadające się do założenia samodzielnych gospodarstw, około 20 ha każda, w pasie nadgranicznym, przy dobrze zagospodarowanym moim majątku. Cena 150 i 200 złotych za hektar, płatnych ratami. Porozumienie listowne pod adresem: Józef Wojniłowicz, maj. Kuncowszczyzna, poczta Hrycewicze, woj. Nowogródzkie. 143

UNIEWAŻNIAM zgubione papiery wojskowe na nazwisko Swoboda Paweł, gmina Wiślica — Śląsk. 140

SZCZEPAN CIEŚLIK, RAJSKO, 1898 unieważnia dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. 141

PRZECIW OTYŁOŚCI zalecają lekarze z doskonałym skutkiem ogólnie uznaną **Kololdynę** (Colloidine Dubois). **Kololdyna** jest środkiem odtłuszczającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia i nie ma ubocznego szkodliwego działania. Usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

OGRODNIK FACHOWIEC z dobremi świadectwami, długoletnią praktyką warzywnictwa i kwieciarstwa, żonaty poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Ogrodnik" przyjmuje Admin. „Gońca Krakowskiego". 98

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.